



PS

SIERPIEŃ
8/2019 (276)



...POPROWADZI WAS KU PEŁNEJ PRAWDZIE

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

CZY MOŻNA WYCZERPAĆ TEMAT?



Postanowiliśmy „nie odpuszczać” tematowi Ducha Świętego. I nie tylko dlatego, że dopiero teraz mogliśmy opublikować dwa wystąpienia z konferencji o naszym Pocieszycielu, która odbyła się w naszym zborze 20 czerwca br. Nie dlatego też, że jesteśmy wciąż pod wrażeniem tego co działo się wówczas i tego, jak Duch Święty wtedy działał. Przede wszystkim dlatego (i oby to było stałe), że wciąż zachwycamy się Duchem Świętym i chcemy o Nim mówić i pisać.

W tym numerze Pastor w swoim felietonie zwraca uwagę, że to osoba Ducha Świętego scala zbór, prowadzi jego członków, wytycza im cele, ale także sprawia, że chcemy tworzyć jedno ciało i nie oddzielać się od siebie. Publikujemy dwa ważne wystąpienia z czerwcowej konferencji – Gabriela Kosętki i Adama Kupryjanowa. Temat chcieliśmy dopełnić dwoma interesującymi tekstami „zewnątrznymi” – o darach Ducha Świętego w nieco innym ujęciu niż w poprzednim numerze oraz o coraz powszechniejszych w Kościele podróbkach działania Ducha.

Czy trzeci już z kolei numer PS poświęcony Duchowi Świętemu wyczerpuje temat? To chyba oczywiste, że pytanie jest retoryczne. Z pewnością nie! Obyśmy do niego wracali – w naszym miesięczniku, ale przede wszystkim w naszym codziennym życiu duchowym i braterskich rozmowach.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Cecha ludzi mających Ducha	3
TEMAT NUMERU - ... POPROWADZI WAS KU PEŁNEJ PRAWDZIE	
Duch Święty czy inny duch? - Adam Kupryjanow	4
Wszystko albo nic - Gabriel Kosętka	10
Dary Ducha Świętego - Emanuel Mentzs	17
Powalenia w Duchu - artykuł z portalu www.ulicaprosta.net	22
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
POWRÓT DO SZKOŁY - recenzja książki Berta Clendennena „Szkoła Chrystusa”	36

Cecha ludzi mających Ducha

Marian Biernacki



Obecność Ducha Świętego w zborze wyraża się jednością wierzących i ich trwaniem we wspólnocie. Bracia działający pod kierownictwem Ducha

Tymczasem Pismo Święte ma inny ogłąd takich osób. **Zaś wy, umiłowani, przypominajcie sobie słowa wcześniej wypowiedziane wśród naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ponieważ wam mówili, że: W czasie ostatniego okresu będą szydercy, co chodzą według swych pragnień bezbożności. Tymi są ci, którzy sami się oddzielają, zmysłowi, nie mający Ducha** [Jd 1,17-19 w przekładzie Nowej Biblii Gdańskiej].

Świętego zawsze chronią zbór przed rozłamem. Sami nie odwracają się od swego domu duchowego i powstrzymują przed tym innych członków zboru. Owszem, każda społeczność chrześcijańska ma swoje mankamenty. Jednak nie usprawiedliwiają one oddzielania się od zboru. Duch Święty jest nam dany między innymi po to, abyśmy nie tylko sami przetrwali w zborze trudne chwile, ale też wspomagali w tym braci i siostry.

Jak więc patrzeć na ludzi, którzy od zboru odchodzą? Co myśleć o osobach, które stwierdzają, że zbór przestał się im podobać i wyruszają na poszukiwanie lepszego? Jak traktować braci, którzy po latach obdarzania ich zaufaniem, niespodziewanie robią zwrot i postanawiają założyć swój własny zbór? A co, jeżeli przy tym wyciągają z dotychczasowej wspólnoty część jej członków?

Oddzielający się od zboru ludzie zazwyczaj usprawiedliwiają swój krok pragnieniem pójścia dalej. Czasem, nie szczędząc słów krytyki mówią, że dotychczasowe miejsce przestało im wystarczać. Powołując się oczywiście na Słowo Boże robią na wielu ludziach bardzo pozytywne wrażenie. Kreują się na osoby duchowe mające wizję kościoła znaczenie lepszego i tak też w niewielkim środowisku biblijnego chrześcijaństwa są postrzegane.

Ludzie mający Ducha Chrystusowego pozostają lojalni względem braci i sióstr. Są wierni obranej drodze i stali w pełnieniu służby Bożej. Sami nigdy się od zboru nie oddzielają. **Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli kościół Boga, który on nabył własną krwią. Gdyż wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, które nie będą oszczędzać stada. Także spośród was samych powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów** [Dz 20,28-30 w przekładzie Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej].

Rośnie liczba osób oddzielających się od zboru i pociągających innych chrześcijan za sobą w celu tworzenia nowej, lepszej wspólnoty. Biblia mówi, że są to ludzie nie mający Ducha Chrystusowego. Ci bowiem, których Duch Święty ustanowił starszymi, cechują się serdeczną troską o swój zbór. Miłują braci i siostry i się od nich nie oddzielają. Są z nimi zarówno w dniach dobrych, jak i w dniach złych. Jak **nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was** [1Ko 12m,21], tak i żaden z napełnionych Duchem Świętym braci od swoich towarzyszy wiary się nie odwraca.

Duch Święty czy inny duch?

Adam Kupryjanow

Chciałbym omówić dwa punkty, istotne w omawianym temacie. Pierwszy to imitacja czyli podróbka. Imitacja zawsze nosi cechy wzorca i nawet niekoniecznie usiłuje dokładnie naśladować wzorzec, ale korzysta z uboższych, mniej wytrzymałych materiałów o gorszej jakości. Taka imitacja jest łatwiej dostępna, ponieważ jest tańsza. W życiu codziennym spotykamy się z imitacjami czy podróbkami dość często i bywa, że świadomie się na nie decydujemy. Np. jeżeli bardzo chcemy mieć buty marki Adidas, ale nie stać nas na nie, kupujemy podróbki marki Adidos, które wyglądają identycznie, ale są o wiele tańsze, bo wykonano je z gorszych materiałów i w gorszym procesie technologicznym. Z reguły kupującemu podróbkę chodzi jednak o efekt, jaki produkt ma wywołać, a nie o jego cechy przydatne w użytkowaniu. Imitację

możemy też nabyć niechcący, kiedy zostaniemy oszukani i ktoś sprzeda nam produkt, zapewniając, że to oryginał. Nie, kiedy na imitację jesteśmy zdani, nie mając dostępu do oryginału – taka sytuacja zachodzi w wielu regionach świata.

Podróbki mogą dotyczyć także podejmowanych działań. Usiłujemy wtedy powtarzać określony proces, imitować go, ale nie oznacza to, że skutki będą takie same jak w procesie oryginalnym.

Niestety z imitacjami mamy także do czynienia w świecie duchowym. Przed imitacjami Ducha Świętego ostrzega nas Słowo Boże. W 1 Liście Jana 4,1 czytamy: *„Drodzy, przestańcie wierzyć każdemu duchowi. Raczej badajcie duchy, czy pochodzą od Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat.”* Słowo Boże mówi nam wyraźnie, że nie każdy duch pochodzi



od Boga i trzeba te duchy badać. Chciałbym, żebyśmy zastanowili się, co jest nam potrzebne do takiego badania duchów i jak możemy to robić. Jak jesteśmy w stanie określić czy dany duch to Duch Święty czy wręcz przeciwnie – czy to imitacja, próba oszukania nas.

Zajrzyjmy do Dziejów Apostolskich 16,16. Jest tu opisana historia, na podstawie której możemy zobaczyć jak apostoł Paweł umiał rozróżniać takie podróbki: *„Pewnego dnia, gdy zśliśmy na modlitwę, natknęliśmy się na młodą kobietę, która była czyjąś służącą. Miała ona ducha wieszczego i swoim wrózeniem przynosiła spory zysk właścicielom. Idąc za Pawłem i za nami, wołała: Ci ludzie są sługami Najwyższego Boga! Oni głoszą wam drogę zbawienia! Czyniła tak przez wiele dni. W końcu Paweł, zmęczony tym, zwrócił się do ducha i powiedział: Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, żebyś z niej wyszedł.”* Czy nie zadawaliście sobie pytania, skąd taka postawa Pawła? Przecież wydawałoby się, że ta kobieta mówiła bardzo dobre i prawdziwe rzeczy. Ale wyobraźcie sobie sytuację, że przy bramie naszego zboru ktoś stawałby co niedziela przez długi czas i mówił podobne rzeczy. Czy w pewnym momencie nie zaczęlibyśmy się zastanawiać, dlaczego ten człowiek nie przychodzi na nabożeństwo do zboru, nie chce stać się jednym z nas, tylko uparczywie mówi wciąż to samo? Myślę, że podobnie Paweł mógł zadawać sobie takie pytanie: Przecież my chodzimy na modlitwę, podczas gdy ona to mówi. Dlaczego do nas nie dołączy?

Ale jeszcze innym aspektem tej sytuacji był fakt, że właściciele tej służącej-niewolnicy, która miała ducha wieszczego mogli czerpać zyski z tego faktu. Duch, na którym można zarabiać? To na pewno nie Duch Święty, z faktu Jego posiadania nie możemy czerpać zysków. W 8. rozdziale i 16. wersecie Dziejów Apostolskich mamy

sytuację odnoszącą się do tego. *„Na nikogo z nich bowiem jeszcze nie zstąpił, byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wkładali zatem na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego. Kiedy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze i powiedział: Dajcie i mnie tę władzę, aby ten, na kogo włożę ręce, otrzymywał Ducha Świętego. Piotr odpowiedział mu jednak: Niech twe srebro przepadnie wraz z tobą, ponieważ sądziłeś, że dar Boga można nabyć za pieniądze. Nie masz części ani udziału w tym poselstwie, gdyż twoje serce nie jest szczere wobec Boga. Opamiętaj się więc i odwróć od tego zła. Proś też Pana, czy nie mógłby ci być przebaczony zamysł twojego serca.”* Piotr stał tutaj w obliczu sytuacji, gdy mógł „sprzedać” dar Ducha Świętego. Dla każdego ucznia Chrystusa jest oczywiste, że czegoś takiego zrobić nie można. Wracając do omawianej przez nas sytuacji z duchem wieszczym – Paweł od razu, na podstawie tego, że z „działalności” tego ducha są czerpane zyski, mógł jednoznacznie określić jego charakter i stwierdzić, że nie może to (wbrew pierwszemu pozorom) pochodzić od Boga. Poza tym w tym fragmencie nie czytamy, że dziewczyna ta miała dar prorokowania a jedynie ducha wieszczego.

Pamiętajmy też, że Paweł spotykał się w swojej pracy misyjnej z wieloma różnymi, często podobnymi sytuacjami i nabywając doświadczenia umiał na tej podstawie reagować na takie wydarzenia. W 13. rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy o wydarzeniach z udziałem maga i fałszywego proroka o imieniu Barjesus. *„Oni więc, wysłani przez Ducha Świętego, udali się do Seleucji, a stamtąd odpłynęli na Cypr. Po przybyciu do Salaminy, głosili Słowo Boże w żydowskich synagogach. Jako pomocnika mieli z sobą Jana. Tak przeszli całą wyspę. Doszli aż do Pafos, gdzie spotkali pewnego maga, fałszywego proroka, Żyda imieniem*

Barzezus. Przebywał on u prokonsula Sergiusza Pawła, dość rozumnego człowieka, który zaprosił do siebie Barnabę i Saula, gdyż pragnął posłuchać Słowa Bożego. Jednak mag Mędrzec, bo tak go też określano, zaczął podważać ich słowa, starając się odwieść prokonsula od wiary. Wtedy Saul, albo Paweł, napełniony Duchem Świętym, wpatrzył się w niego i powiedział: Synu diabelski, pogrążony w najgorszym oszustwie i bezwstydzie, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Czy nie przestaniesz wykrzywiać prostych dróg Pana?! Oto ręka Pana spocznie na tobie! Oślepniesz i przez pewien czas nie będziesz oglądał słońca! Na te słowa mag ociemniał i błądząc bezradnie dookoła, prosił, by go ktoś wziął za rękę i poprowadził. Gdy prokonsul zobaczył, co się stało, uwierzył, zdumiony nauką Pana.” Oto sytuacja, w której Paweł jasno widział, że to, co jest głoszone, nie ma nic wspólnego ze Słowem Bożym, że ma do czynienia z magiem, a tym samym osobą nie mogącą mieć nic wspólnego z Bogiem.

Tego typu doświadczenia sprawiały, że Paweł stawał się coraz mocniejszy w wierze, coraz wyraźniej widział świat duchowy. Był na pewno o wiele mocniejszy niż większość z nas, ale to powinno nas tylko dopingować do podobnego wzrostu. Dzięki temu głębokiemu poznaniu Pana możemy mieć niezachwianą pewność w rozeznawaniu tego, co dobre a co złe – jak czytamy w Liście do Hebrajczyków (5,11-14): „Mamy o tym wiele do powiedzenia, lecz trudno to wam wyjaśnić, gdyż staliście się ociężali w słuchaniu. Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzeba wam kogoś, kto by was uczył elementarnych zasad, zawartych w wyroczniach Boga. Potrzebujecie mleka, a nie pokarmu stałego. Ten zaś, kto się karmi mlekiem, nie doświadczył jeszcze nauki o sprawiedliwości – jest on niemowlęciem. Pokarm stały jest dla dojrzałych, którzy dzięki do-

świadczeniu mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania między dobrem a złem.”

Wróćmy jeszcze raz do omawianej na początku sytuacji z dziewczyną, mającą ducha wieszczego. Dlaczego Paweł miał taką niezachwianą pewność w tej sprawie? Jestem pewien, że to właśnie dzięki nabytemu doświadczeniu Paweł miał te władze poznawcze wyćwiczone w rozeznawaniu, co daje tylko Bóg. Na pewno kiedy mówimy o tym, przychodzi nam na myśl jeden z darów Ducha Świętego, czyli dar rozeznawania duchów. Mówi o tym m.in. Pierwszy List do Koryntian 12,10: „Przez jednego przejawia się moc, przez drugiego proroctwo. Jeden potrafi rozpoznawać duchy, drugi mówić różnego rodzaju językami. Kto inny z kolei potrafi je wyłożyć.” Paweł musiał właśnie mieć ten dar i na jego podstawie wiedział, że ten duch nie jest od Boga i dlatego kazał mu wyjść z tej kobiety.

W nieco inny sposób apostoł Paweł ujął to w Pierwszym Liście do Koryntian 14,29: „Prorocy podobnie, niech usłużą dwaj lub trzej, a inni niech to dokładnie rozważą.” Tak naprawdę mowa tu o tym samym darze, o kwestii dojrzałości i doświadczenia, która umożliwia rozważenie słów wypowiedzianego proroctwa i stwierdzenie, czy jest ono zgodne z duchem Bożym. Takich rozsądzeń może dokonywać ktoś, kto nie karmi się duchowym mlekiem, ale kto przeżył i doświadczył już wiele w swoim życiu duchowym.

Ostatnia, bardzo ciekawa kwestia, to fakt, że Biblia nie tylko uczy nas, że jest dar rozróżniania duchów, ale też wyposaża nas w pewną wiedzę, pewną „formatkę”, na podstawie której możemy dokonywać sami pewnych rozróżnień. Przywoływałem już wcześniej takie właśnie „formatki”, którymi możemy posiłkować się w naszych codziennych sytuacjach. W Pierwszym Liście Jana 4,2-6 czytamy: „Ducha Bożego

rozpoznaje się w ten sposób: *Wszelki duch, który przyznaje, że Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciele, jest z Boga. Wszelki duch natomiast, który tego o Jezusie nie wyznaje, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym usłyszeliście, że ma przyjść, i już teraz jest na świecie. Wy, dzieci, pochodzicie od Boga i odnieśliście nad nimi zwycięstwo. Ten bowiem, który jest w was, jest potężniejszy niż ten, który jest na świecie. Oni są ze świata, dlatego mówią, jak ludzie tego świata – i świat ich słucha. My pochodzimy od Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie pochodzi od Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy Ducha Prawdy i ducha fałszu.*” Co mam na myśli mówiąc o formatce? Może nie zawsze sprawdza się ona w stu procentach, ale jest na pewno godna uwagi. To jest właśnie myśl zawarta w cytowanym powyżej tekście.

Wracając do naszej historii dziewczyny z duchem wieszczym – przecież nie głosiła ona, że Jezus przyszedł w ciele i że jest zbawicielem. Ona mówiła tylko o ludziach i o danej sytuacji. Odnosząc się jeszcze raz do podanego przeze mnie wcześniej przykładu o kimś krzyczącym przy bramie naszego zboru – jeżeli mówiłby on nawet w największych superlatywach, ale tylko o ludziach, to nie ma to nic wspólnego z głoszeniem Ewangelii, czyli przyznawaniem, że Jezus przyszedł w ciele, aby nas zbawić. Podobna „formatka” znajduje się także w 1 Liście do Koryntian 12,1-3: *„Jeśli chodzi o dary duchowe, nie chcę, bracia, abyście byli nieświadomi rzeczy. Wiecie, że gdy byliście poganami, zwodzono was za każdym razem, gdy was wprowadzano przed nieme bożyszczka. Dlatego oświadczam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Bożym, nie powie: Jezus, bądź przeklęty! I nikt nie jest w stanie wyznać, że Jezus jest Panem, jak tylko w Duchu Świętym.”*

Z kolei w 1 Liście Jana 4,4 czytamy, że *„Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli*

ten, który jest na świecie.” To właśnie Paweł pokazał w praktyce w omawianych wcześniej wydarzeniach. Duch Boży, który go prowadził, okazał swoją wielkość, dał mu moc, by wypędzić ducha wieszczego z kobiety. Pokazał, że był większy od wypędzonego ducha wieszczego. Co więcej – Paweł był zakorzeniony w tej prawdzie i był pewien mocy, która go prowadzi. Wiedział, że w tej sytuacji nie dozna porażki i że Duch Święty, który go napętnia, okaże swoją wielkość.

Podsumowując kwestie rozpoznawania działania Ducha Świętego i odróżniania Go od ducha nie pochodzącego od Boga – po pierwsze istotne jest, czy człowiek owładnięty tym duchem identyfikuje się z wierzącymi ludźmi, należy do zboru, kierującego się Słowem Bożym, czy uczestniczy w modlitwach i nabożeństwach. Po drugie – patrzmy na wierzących, dojrzających i doświadczonych duchowo i ich reakcję na daną sytuację. Możemy wręcz zwrócić się do takich osób z prośbą o rozsądzenie tego. Ale też sami powinniśmy zabiegać u Ducha Świętego o obdarowanie nas darem rozróżniania duchów. Na pewno nie jest to całościowe ujęcie tego tematu i nie wyczerpuje go.

Drugie zagadnienie, którym chciałem się zająć, to kwestia działania innych duchów. We fragmentach 1 Listu Jana i w 2 Liście Jana widzimy, że inny duch zaprzecza boskości Jezusa i temu, że przyszedł On w ciele jako zbawiciel świata. I dzisiaj zdarzają się tacy ludzie, którzy mówią, że Jezus nie jest Chrystusem. Słowo Boże jasno mówi jakiego oni są ducha. To nie jest z Ducha Świętego, to duch antychrysta.

W 1 Księdze Samuela 18,10-11 czytamy o duchu złym: *„Już następnego dnia, za sprawą Boga, spoczął na Saulu duch zły, tak że prorokował u siebie w domu. Dawid – jak zawsze – grał przy nim na strunach, a Saul*

siedział z włócznią w ręku. Nagle Saul rzucił włócznią, bo pomyślał: Przygwożdżę Dawida do ściany! Lecz Dawid uskoczył przed nim aż dwa razy." Nie, to nie pomyłka! W 19 rozdziale tej samej księgi czytamy także: „Na Saulu zaś, za sprawą PANA, znów spoczął duch zły. Siedział w domu, trzymał w ręku włócznię, a Dawid grał na lirze. Nagle Saul porwał się na Dawida! Chciał go przygwoździć włócznią do ściany! Dawid zdążył jednak uskoczyć, tak że Saul uderzył włócznią w ścianę. Dawid uciekł, wymknął mu się tej nocy." Nie chcę odnosić się do wszystkich aspektów tej sytuacji, ale chciałbym tylko zauważyć, że duch może być duchem złym, który zawsze powoduje dziwne zachowania w człowieku, które są zaskakujące i nie pasują do jego zwykłego postępowania, skierowane przeciwko innym ludziom.

Oczywiście duch wieszczy, o którym mówiliśmy na początku, był także duchem złym. On mówił prawdę. Jest wiele wróżek, które mogą przepowiadać przyszłość i mówić prawdę. Ale to o niczym nie świadczą. Jak widzimy, Słowo Boże przestrzega nas przed takimi sytuacjami. Kontakt z takimi duchami może być niestety brzemienny w skutki. Jeżeli decydujemy się na to, może być nam potem bardzo trudno pójść za Jezusem. Ci, którzy tak robią, tak naprawdę decydują się na podróbkę Ducha Świętego. Oni może nawet pragną prawdy i chcą słuchać o rzeczach, które są istotne, ale „nie stać” ich na Oryginał, często nawet nie wiedzą jak go szukać.

Jeszcze inne działanie ducha nazwałem brakiem ducha. Bywa, że ktoś, kogo „nie stać” na Ducha Świętego, chciałby Go sobie sam stworzyć. W Księdze Ezechiela 13,2-7 czytamy: „Synu człowieczy! Prorokuj przeciw prorokom Izraela! Powiedz tym, którzy prorokują z własnego natchnienia: Słuchajcie Słowa PANA! Tak mówi Wszechmocny PAN: Biada prorokom głupim, którzy gło-

szą własne odczucia, mimo że nie mieli objawienia! Twoi prorocy, Izraelu, stali się jak lisy w ruinach! Prorocy, nie wspięliście się na wyłomy! Nie pośpieszyliście naprawiać murów domu Izraela, tak by ostał się w bitwie w dniu PANA! To, co widzą twoi prorocy, nie ma żadnej wartości! To zwykłe, złudne wróżby! Powtarzają: Oświadczają PAN, a PAN ich wcale nie posłał! I jeszcze oczekują, że będzie się potwierdzać ich słowo! Prorocy, czy to nie były puste urojenia? Czy to nie były fałszywe wyrocznie, gdy zapewnialiście, że PAN tak oświadczają? Przecież Ja wam nic nie objawiłem!" W naszym życiu może powstać taka sytuacja, że tak bardzo chcemy, żeby działał przez nas Duch Święty, że nie czekając na Jego głos, sami zaczynamy go imitować, tworzyć podróbkę. O tym właśnie czytamy w powyższym fragmencie. To straszna przestroga, straszna dla mnie i jak myślę dla każdego z nas.

Ale są też fałszywi prorocy działający tak dlatego, że się na to zgodzili, głoszący z premedytacją słowa przeciwne Bogu. W 5 Księdze Mojżeszowej 13,2-4 czytamy: „Jeśli powstałby między wami prorok albo ktoś, komu przyśniłby się sen, i zapowiedziałby, że nastąpi jakiś znak albo cud, i ten znak albo cud by się spełnił, a jednocześnie oznajmiłby ci on: Idźmy za innymi bogami – których nie poznałeś – i służmy im, to nie posłuchasz słów tego proroka ani tego, komu przyśnił się sen, ponieważ to PAN, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby stwierdzić, czy kochacie PANA, swojego Boga, z całego swojego serca i z całej swojej duszy." To sytuacja, w której pojawia się człowiek, który zaczyna głosić prorocтва, które się wypełniają. Jesteśmy pod wrażeniem i stajemy wobec pokusy pójścia za tym człowiekiem, jesteśmy uradowani. Gdyby ktoś stanął tutaj i zaczął prorokować, że w następną niedzielę nasza kaplica wypełni się ludźmi po brzegi, ale zaraz potem namawiałby nas do tego, by pójść za innymi bogami, to



byłby po prostu fałszywy prorok, głoszący naukę, która odciąga od prawdziwej Ewangelii. To właśnie taki duch, jego zadanie polega właśnie na tym.

W Ewangelii Marka 1,23-27 czytamy: „A właśnie był w ich synagodze człowiek owładnięty przez ducha nieczystego. Ten wrzasnął: Przestań! Nie wtrącaj się w nasze sprawy, Jezusie z Nazaretu! Czy przyszedłeś nas zniszczyć? Wiem, kim jesteś: Świętym Bożym. Jezus skarcił go słowami: Zamilcz i wyjdź z niego! Wtedy duch nieczysty szarpnął opętanym i z wrzaskiem z niego wyszedł. Wszyscy byli tak poruszeni, że zaczęli pytać jeden drugiego: Co to jest? Jakaś nowa nauka, a przy tym władza! Rozkazuje nawet duchom nieczystym i te muszą Go słuchać.” Tutaj zły duch usiłował zabronić Jezusowi głosić, chciał ocalić pewne własne terytorium, do którego Jezus miałby się nie wtrącać. To taki duch, który zabrania nam przyjmować do serca Słowo. On chce, żebyśmy zostawili w sobie coś, co nie jest

poddane Jezusowi. Ten duch chce utwierdzić nas w przekonaniu, że to jak żyjemy jest w porządku, że my sami wiemy najlepiej, jak powinniśmy postępować, że nie musimy się zmieniać.

Jeszcze inne rodzaje duchów to duchy demoniczne, opisane w Ewangelii Mateusza 9,32: „Gdy uzdrowieni wychodzili, przyprowadzono do Niego niemego opętanego człowieka. Po wypędzeniu demona niemy przemówił. A tłumy, ogarnięte zdumieniem, powtarzały: Nigdy coś takiego nie działo się w Izraelu. Faryzeusze jednak byli zdania, że Jezus wygania demony za pośrednictwem władcy demonów.” Ten demon okaleczał, upośledzał. Człowiek, który normalnie mógłby mówić, był pozbawiony mowy. Na pewno nie jest tak, że każda osoba dotknięta jakimś kalectwem ma demona, ale Biblia upewnia nas, że tak może być. Może być też tak, że jakaś zdrowa osoba nagle zostanie w niewytłumaczalny sposób dotknięta kalectwem, np. ogłuchnie, i to mo-

że być też efektem działalności demona.

Wymieniłem siedem rodzajów działań duchów nieczystych: duch antychrysta, który głosi, że Jezus nie jest Chrystusem, duch zły, który może tak zmienić człowieka, że nie będzie on sobą i będzie zachowywać się w sposób zupełnie odmienny niż dotychczas. Kolejny duch to duch wieszcz, który głosi proroctwa nie mające nic wspólnego z Ewangelią. Jeszcze jeden duch to podróbka Ducha Świętego z przyczyny cielesnej chęci pokazania rzekomych darów Ducha. Jest też duch fałszywego proroctwa, które się wprawdzie spełnia, ale nie idzie za tym właściwa nauka z Boga. Duch nieczysty z kolei broni nam podążania za zdrową nauką. Ostatni rodzaj to nauka demoniczna.

Podsumowując – każdy wierzący powinien wzrastać w wierze, a przez doświadczenia, przez które przechodzi, Bóg będzie mu dawał coraz łatwiejsze rozróżnianie duchów. Powinniśmy też prosić o dar rozróżniania duchów. Po drugie, musimy zawsze pamiętać, że „Ten który jest w nas jest większy od tego, który jest w świecie”. To bardzo radująca i pokrzepiająca wiadomość. Dzięki Bogu przewyższamy cały otaczający nas świat złych duchów. I po trzecie, musimy wystrzegać się cielesnego imitowania działalności Ducha Świętego. Wracając do kwestii omawiania funkcjonowania podróbek w otaczającym nas świecie – musimy „zapracować” na oryginał, wystarać się o niego, wyprosić.

Wszystko albo nic?

Gabriel Košetka

Ktoś kiedyś powiedział, że potrafi ocenić o czym jest książka, kiedy przeczyta pierwszą i ostatnią stronę. Gdy otworzę moją Biblię na pierwszej stronie, to już w drugim wersecie pierwszego rozdziału pierwszej Księgi Mojżeszowej czytam takie słowa: „A ziemia była pustkowiem i chaosem, ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód”. A kiedy otworzę ostatnią stronę mojej Biblii, ostatni rozdział, to czytam - „A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź!”. O czym jest w takim razie ta Księga? O kim? 1352 strony, a w nowym przekładzie 1517 stron - o Duchu Świętym.

Można bardzo wiele powiedzieć o Du-

chu Świętym w oparciu o Boże Słowo, ale moim tematem jest dzisiaj: „Wszystko albo nic: czy możliwe jest posiadanie Ducha Świętego w wybranych sferach życia i czy można mieć tylko część owocu Ducha Świętego w życiu”. Chciałbym zacząć od mojego osobistego przeżycia. Kiedy trafiłem do Kościoła Zielonoświątkowego, moją prawie że codziennością było to, że ludzie pytali mnie, czy zostałem ochrzczony Duchem Świętym i czy mówię językami. Na każdym spotkaniu, czy w domu na domowych grupach, czy w zborze, czy na spotkaniach młodzieżowych, czy gdziekolwiek, pytano mnie: „I jak? Już?” Z jednej strony czułem presję, która nie była zbyt

dla mnie wygodna, bo co chwilę ktoś mnie nagabywał. Tak jak apostoł Paweł, który będąc w Efezie zapytał wprost uczniów Janowych: „czy otrzymaliście Ducha Świętego kiedy uwierzyliście?“, tak samo ci wierzący pytali mnie. Powiem szczerze, że po jakimś czasie byłem już tym trochę obciążony. Czułem się też gorszy, bo kiedy ludzie słyszeli, że jeszcze nie zostałem ochrzczony, a już byłem w zborze rok, dwa lata, to widziałem (może to było tylko moje odczucie) pewne poczucie wyższości w ich oczach, że oni już są po, a ja jeszcze przed. Tak to odbierałem, że świadomość doświadczenia przeżycia związanego z Duchem Świętym tych ludzi wyróżniała, a ja się czułem gorszy.

Ale z drugiej strony, ta wywierana na mnie presja powodowała, że zacząłem zabiegać z większą intensywnością o Ducha Świętego. Gdziekolwiek była taka możliwość, to wychodziłem do przodu i prosiłem innych o modlitwę. To w końcu przerodziło się może nie w obsesję, ale w bardzo silną motywację i presję, żeby zabiegać, żeby starać się. Na przykład będąc w szkole wojskowej wraz z moim przyjacielem pół nocy klęczeliśmy i modliliśmy się przy takim obdrapanym kaloryferze. Ale niczego szczególnego nie przeżyłem, przez co byłem jeszcze bardziej sfrustrowany. Potem zdarzyło się, że na jakimś spotkaniu wyszedłem do przodu i prosiłem o modlitwę, a ktoś nałożył na mnie ręce i modląc się kazał mi powtarzać jakieś sylaby i głoski, których zupełnie nie rozumiałem. Ale ja wiedziałem, że w tym nie ma nic nadnaturalnego, że to jest tylko naśladowanie pewnych głosek, jakichś dziwnych słów. To jeszcze bardziej pogłębiło moją frustrację, i tak myślałem: „Panie Boże, czy to naprawdę jest tylko jakaś ściema? Przecież ja wiem, że tylko powtarzam dziwne sylaby czy słowa, wiem że nie przeżywam tego autentycznie”. Wtedy

pomyślałem, że już nie będę nigdzie wychodził z prośbą o modlitwę, ale będę sam o to zabiegał.

Później pojechałem do Augustowa na taki biwak młodzieżowy, byłem wówczas bardzo zdeterminowany i powiedziałem, że nie pójdę spać i będę się modlić o Ducha Świętego. Prawie do czwartej rano wytrzymałem przy ognisku, wszyscy już poszli, a ja siedziałem przy tym ognisku i modliłem się i mówiłem: Panie, proszę, jestem już tutaj tyle czasu, a nic się nie dzieje, dlaczego? I nic się nie wydarzyło, a o czwartej już przy tym ognisku zasnąłem i się skończyła moja determinacja w tym wołaniu. Ale potem przyszedł taki moment, że byłem na nabożeństwie śródowym w zborze na Menonitów. Nie było zbyt wiele osób i byłem sam na balkonie, tam gdzie zazwyczaj stał chór. Usługiwał brat Michał Chydzik i mówił na temat służby kapłana w Starym Testamencie. Nie było to nic nawiązującego do chrztu w Duchu Świętym - Stary Testament, służba kapłańska, te wszystkie przepisy, ubiory i tak dalej. Po kazaniu była modlitwa, ja też się modliłem i... zacząłem mówić innymi językami. I takiego przeżycia, takiej radości ja nie znałem wcześniej. To było dla mnie coś zupełnie nowego i nieznanego do tej pory. Chciałem z tego balkonu zeskoczyć, chciałem fruwać pod żyrandolem, który tam wisiał. To było coś niesamowitego i nie do opisanie, taka realna obecność Ducha Świętego, ale też i nieznaną wcześniej radość. I wierzę, że to nie była tylko radość wynikająca z tego, że wreszcie, po tych dwóch latach starania, zabiegania i modlitwy, doświadczyłem tego, czego pragnąłem, ale wierzę, że to właśnie społeczność z Duchem Świętym i Jego bliskość spowodowały coś, czego ja dotąd nie znałem.

Dziękuję tym dlatego, że to, o czym chciałbym powiedzieć, jest związane ze swego rodzaju presją. Wierzę w coś takie-

go jak „błogosławiony przymus”. Wierzę, że przymus w naszym życiu niesie wiele dobrych rzeczy. I nie ukrywam, że nawet ten przymus związany z tym, że musiałem przygotować ten wykład, mnie na tyle zmotywował, że zacząłem sam w moje życie trochę głębiej zaglądać. Przeczytałem bardzo wiele fragmentów z Bożego Słowa, bo znalazłem kilkaset dotyczących Ducha Świętego, i zacząłem sam się zastanawiać - jak to jest ze mną dziś? Pamiętam, jak było kiedyś, kiedy już mieszkalem w Świnoujściu w internacie garnizonowym. Tam też był kaloryfer, tym razem w kolorze żółtym, i przy tym kaloryferze też często klęczałem. I nic podobnego nigdy w życiu nie przeżyłem jak te przeżycia, doznania, chwile, jakie miałem wówczas z Panem Jezusem. Ale to się skończyło. I dziś, myśląc o tym wszystkim i czytając Boże Słowo, jestem pod wielkim wrażeniem tego co mówi ono na temat Ducha Świętego. Ale też jest to dla mnie swego rodzaju presja, jakaś motywacja, żeby coś zmienić, bo nie może tak być, jak jest.

Duch Święty jest osobą. Osobą która posiada własną indywidualność, Osobą Boską, tak jak Ojciec i Syn. I w związku z tym, że jest Osobą, jest niepodzielny. A pytanie związane z tematem mojej części wykładu, to czy można mieć, jako człowiek wierzący, tylko część Ducha Świętego, czy można w jakiejś mierze doświadczać tego co jest związane z Duchem Świętym? Są pewne fragmenty w Bożym Słowie, które świadczą, że są ku temu pewne podstawy. Między innymi w 11 rozdziale 4 Księgi Mojżeszowej czytamy historię ludu Izraelskiego, który szedł na pustyni i w miejscowości Tabera zaczął szemrać i narzekać, dlatego że ludzie mieli już dosyć mанны i chcieli mięsa, przez co Bóg wylał swój wielki gniew na naród wybrany. Ale tam też Mojżesz mówi: *Jeśli znalazłem taskę w Twoich oczach, to zabij mnie Boże, bo ja nie*

jestem w stanie dźwigać ciężaru tego ludu; A Bóg mu odpowiada: Wyznacz 70 starszych, i ja wezmę nieco z Ducha, który jest w tobie, i złożę na nich. „Nieco z ducha”. Można by więc na podstawie tego wnioskować, że można mieć jakąś część Ducha. Myślę że jest wam też znana rozmowa Elizeusza z rydwanem ognistym do Nieba, powiedział do Elizeusza: Co mogę dla ciebie uczynić? Elizeusz według przekładu Biblii Warszawskiej prosi o „dwie trzecie” z jego ducha. W nowym przekładzie - „w dwójnasób ducha”. To też wskazuje na to, że można mieć jakąś część ducha. Również w Nowym Testamencie, w 2 Ko 1,22 jest napisane, że otrzymaliśmy „zadek ducha”. Zadek to jest jakaś mała część całości, z tego również można by wnioskować, że można mieć jakąś część Ducha.

Ala ja wierzę, na podstawie Bożego Słowa, że Duch Święty jest osobą i jest niepodzielny. Nie wiem czy chcielibyście mieć ręce albo głowę Ducha Świętego, a pozostałej części nie? Więc z czego wynika to, że można być w jakimś stopniu pod wpływem Ducha Świętego, ale nie być napełnionym? Bo chciałbym mówić też o dawaniu się napełniać Duchowi - jak czytamy w liście do Efezjan - w pełni. W nowym przekładzie werset Ef 5,18 brzmi „dbajcie o to, aby Duch mógł was stale napełniać”. W innych przykładach: „bądźcie pełni Ducha”, „napełniajcie się Duchem”, „ciągle bądźcie napełniani Duchem”. Występuje tutaj greckie słowo *plero*, które znaczy: *napełniać, zapełniać, nasycić, wypełnić, dopełnić, spełnić, urzeczywistnić, być napełnionym, być pełnym czegoś*; Ciekawe jest to, że Pan Jezus używał tego słowa w różnych kontekstach. Np. kiedy mówił do czego podobne jest Królestwo Boże, mówił, że jest podobne do sieci, Mt 13,48: „*którą, gdy była pełna, wyciągnęli na brzeg*”. To samo słowo użyte

jest w J 12,3 gdzie jest mowa o kobiecie, która maścią nardową namaściła Jezusa i „dom **napenił się** wonią maści”. Z kolei w J 15,11 Pan Jezus mówił do swoich uczniów „Aby radość moja była w was i aby radość wasza była **zupełna**”, podobnie w J 16,24 „Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była **zupełna**”. Pan Jezus używał tego słowa, kiedy mówił o tym, co było związane z Królestwem Bożym i z Nim, a co może stać się rzeczywistością przez Ducha Świętego.

Apostoł Paweł pisząc kościoła w Efezie „dbajcie o to, aby Duch mógł was stale **napeniać**”, używa trybu rozkazującego. To jest imperatyw, polecenie, to jest nakaz. Skoro jest to nakaz, to czemu w moim życiu nie jest on realizowany? Przytaczając te słowa w szerszym kontekście, od 17 wersetu „Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumieście jaka jest wola Pańska, i nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha” widzimy, że Apostoł Paweł podkreśla co jest wolą Pańską. To jest wola Boża, aby nie upijać się

winem, ale aby dbać i zabiegać o to, aby być pełnym Ducha. Czy jesteśmy świadomi, czy rozumiemy, że to jest wola Pana? Często modląc się pytamy „Panie, co jest Twoją wolą dla mojego życia?”. Wolą Pana jest to, abyś był pełen Ducha. Wolą Pana jest to, abyś starał się, dbał i zabiegał o to, aby Duch mógł cię stale napeniać. „Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumieście jaka jest wola Pańska”. To jest wola Pańska.

Wracając jeszcze do tego, czy Ducha Świętego można doświadczać tylko w całości, w pełni, czy też w jakiejś znikomej części, czytając Słowo Boże widzę w bardzo wielu miejscach pewne wskazówki, które pomagają zrozumieć tę kwestię. Czy w kościele w Koryncie wierzący ludzie otrzymali Ducha Świętego? W 1 Kor 2,12 Paweł pisze „a myśmy otrzymali nie ducha świata, ale Ducha który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył”. Potem w 3 i 6 rozdziale: „czy nie wiecie, że jesteście świątynią Ducha Świętego i Duch



Boży mieszka w was?”. Jest wiele jeszcze innych podobnych stwierdzeń, m.in. w 6 i 12 rozdziale Paweł pisze, że jesteśmy w Duchu ochrzczeni w jedno ciało, napojeni jednym Duchem. To są słowa skierowane do kościoła w Koryncie, do tych ludzi, którzy otrzymali Ducha Świętego. Ale czy owoce Ducha Świętego, związane z Jego obecnością w ich życiu, były pełne? Czy to życie było pełne Ducha Świętego? Czytając ten list widzimy, że było tam wiele trudnych spraw. Apostoł Paweł pisze już na początku, w 3 rozdziale: *„Jeszcze cielesni bowiem jesteście, bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście?”*. W liście do Galacjan Paweł pisze o owocu Ducha Świętego, ale też mówi o uczynkach ciała. Zazdrość to uczynek ciała. I tutaj u ludzi, którzy otrzymali Ducha Świętego, którzy są świątynią Ducha Świętego, jest między innymi zazdrość i kłótnia. Mało tego, czytając ten list widzimy, że tam była też niemoralność, ktoś żył z żoną

ojca swego, ciągli się po sądach, a kiedy się zgromadzali na spożywanie Wieczerzy „jeden był głodny, a drugi był pijany”. Procesowali się przed niewierzącymi ludźmi. Działo się tam wiele różnych rzeczy, o których byśmy nie pomyśleli, że to przystoi ludziom wierzącym. Oni mieli Ducha Świętego, ale ich życie miało bardzo wiele braków jeśli chodzi o wydawanie świadectwa i owocu Ducha Świętego. W liście do Galacjan jest też wiele miejsc, które mówią o tym że Galacjanie mieli Ducha Świętego. Otrzymali Go przez słuchanie z wiarą (Gal 3,2), rozpoczęli w Duchu. Ale wiemy, że również zaczęli iść w stronę uczynków zakonu. Poszli w stronę ciała, w życiu tego kościoła zaczęto się wiele złych rzeczy, choć otrzymali Ducha. Ale tych owoców Ducha, ale tej pełni Ducha niestety nie było.

Myślę że znamy Słowo Boże na tyle, aby widzieć, że można otrzymać Ducha Świętego, a w życiu, w owocu Ducha



Świętego mieć wiele braków. Od czego to zależy? Duch Święty jest Osobą, którą my jako wierzący ludzie z ogromnym pragnieniem i tęsknotą oczekujemy i chętnie przyjmujemy. Ale można Ducha Świętego ograniczyć. Często zapraszamy gości do domu, ale czy dajemy im pełną swobodę? Oni są zaproszeni, oczekiwani i mile widziani, ale nie dajemy im całego domu do dyspozycji. Nie pokazujemy im wszystkiego, nie wpuszczamy ich wszędzie. Bo gdyby mieli taką pełną swobodę, to mogliby może coś wyrzucić, co im się nie spodoba. A ja bym tego nie chciał. Albo kiedy młodzi ludzie się pobierają, żona jest dla męża osobą oczekiwaną, ale czy ma pełną swobodę jako osoba? Ja znam takie przypadki i sam też wiem jak to jest – „no fajnie że jesteś żono, ale do mojej komórki, czy do mojego komputera, albo do mojego portfela nie masz pełnej swobody dostępu”. Można wiele przykładów z życia mnożyć. Cieszymy się z przybycia drugiej osoby, dajemy wyraz swojej radości, ale przez naszą postawę i decyzję ograniczamy tę osobę w pełnej swobodzie możliwości uporządkowania każdego obszaru i każdej strefy w naszym życiu. Czytając Boże Słowo i patrząc na to co się działo w pierwszym Kościele, myślę, że pełnej swobody Duch Święty nie otrzymywał. Ta pełnia Ducha nie mogła mieć miejsca. Ludzie nawracali się tak jak i dzisiaj, mówiąc: „Duchu Święty, ja ci oddaję moje serce, ale moje oczy, uszy... to ja decyduję na co patrzę. I chyba nie chciałbym, żeby Duch Święty przejął kontrolę nad moimi oczami, bo byłbym pozbawiony wielu przyjemności”. Patrząc też na przykłady ludzi którzy są opisani w Bożym Słowie – czy apostoł Piotr był pełen Ducha Świętego? Tak, był, w Dz 4,8 czytamy „A Piotr, pełen Ducha Świętego...”; Czytamy też że Duch mówił do Piotra, Duch go prowadził, kiedy miał się udać do domu Korneliusza, to wszystko

było działanie Ducha Świętego, a Piotr był nastawiony na słuchanie i był otwarty na to prowadzenie. Ale potem w liście do Galacjan Paweł pisze o Piotrze, że to „obłudnik jeden”. Czy obłuda jest owocem Ducha Świętego? Wychodzi na to, że w pewnym obszarze, w pewnej sytuacji, Piotr, mimo tego, że był pełen Ducha Świętego, nie zadbał o to, aby Duch mógł go stale napełniać. Również o Barnabie czytamy, że był mężem pełnym Ducha Świętego (Dz 11,24). Podobnie apostoł Paweł, w Dz 9,17 czytamy, że przyszedł do niego Ananiasz i modlił się, aby Paweł był napełniony Duchem Świętym. Paweł i Barnaba byli więc napełnieni Duchem Świętym, a jednak czytamy potem w Dziejach Apostolskich, że powstał konflikt pomiędzy nimi. Czyli jakieś cechy czysto ludzkie, które nie są owocem Ducha Świętego, występowały w nich, ponieważ nie zadbali o to, aby w tym momencie, w tym czasie dać się napełniać Duchowi Świętemu. W moim życiu też tak było i też tak jest. Przeżyłem, doświadczyłem działania Ducha Świętego i był czas, kiedy Duch Święty mógł napełniać moje życie. Ale potem różne przeciwności i okoliczności stanowiły ku temu przeszkodę. W liście do Efezjan Apostoł Paweł oprócz nakazu, aby wierzący byli pełni Ducha, pisze też wcześniej, aby Ducha Świętego nie zasmucali, a jeszcze wcześniej, aby nie dawać diabłu przystępu. Ja wierzę, że to się ze sobą wiąże. Jeśli nie dbam o to, aby być pełnym Ducha, to zasmucam Ducha Świętego. A zasmucając Ducha Świętego, daję przystęp diabłu. Diabeł wie, że Kościół pełen Ducha Świętego jest dla niebo bardzo niebezpieczny i niewygodny i będzie robił wszystko, aby Kościół nie był pełen Ducha. I niestety to mu się udaje. Jest wiele przeszkód, ale my jako wierzący ludzie często dajemy przystęp diabłu właśnie poprzez to, że nie dbamy o to, aby być

pełnymi Ducha, aby dawać się Duchowi napełniać.

Powiedziałem na początku o swego rodzaju presji. Presja, związana z pytaniem mnie o chrzest i napełnienie Duchem Świętym, w jakiś sposób mnie obciążała, bo czułem się gorszy, ale z drugiej strony motywowała do podejmowania działania. To abyśmy się dawali napełniać Duchowi, to też jest jakaś presja, bo to jest wola Pańska, Bóg tego oczekuje. To jest rozkazem, to jest poleceniem – bądźcie pełni Ducha, dawajcie się napełniać Duchowi. To jest naszym zadaniem i obowiązkiem. Rozumiejmy, jaka jest wola Pańska, abyśmy byli pełni Ducha. To jest naszą odpowiedzialnością i to jest jakąś presją, która nas powinna motywować, aby wejrzeć w siebie, aby osądzić samych siebie, aby dokonać zmiany. Duch Święty jest duchem, który powoduje przemiany, i wierzę, że On jest tym szczególnie zainteresowany, bo kiedy dajemy mu wypełniać nasze życie, to On dokonuje przemian. Ten pierwszy fragment na pierwszej stronie Biblii jest dla mnie niezwykły, bo czytamy w nim, że Bóg na początku stworzył Ziemię, która była pustkowiem i chaosem. A Duch Święty unosił się nad powierzchnią wód, i to przez Ducha Świętego Bóg dokonywał zmian. Podobnie w 1 Sm 10,6 Samuel mówił do Saula „i zstąpi na ciebie Duch Pana, i wespół z nim ogarnie cię zachwycenie i **przemienisz się w innego człowieka**”. Ta przemiana w innego człowieka nastąpiła wtedy, kiedy Saul znalazł się w otoczeniu proroków i zstąpił na niego Duch. To spowodowało, jak czytamy w 1Sm 10,11 reakcję ludzi: „Cóż to się stało synowi Kisa? Czy i Saul między prorokami?”. Zobaczcie, jakie było zdziwienie ludzi. To jest ten Saul? Co mu się stało? To Duch Boży dokonuje przemian. W Iz 32,15 czytamy takie słowa: „**aż**

będzie wylany na nas Duch z wysokości. Wtedy pustynia stanie się urodzajnym polem, a urodzajne pole będzie uważane za las.” Kiedy pustynia stanie się urodzajnym polem? Kiedy Duch z wysokości będzie wylany na nas. Bóg jest zainteresowany przemianą twojego życia. Bóg jest zainteresowany tym, aby w twoim życiu mógł się pojawić owoc Ducha Świętego. A tym, który tego dokonuje, jest Duch Święty.

Ale Duch Święty działa na tyle, na ile my Mu pozwolimy i damy Mu we władanie nasze życie. To jest zaleceniem, poleceniem, rozkazem. To jest w formie imperatywu, tak ma być – bądźcie pełni Ducha. Na koniec chciałbym odwrócić pewne słowa, które do narodu Amerykańskiego w 1961 roku wypowiedział 35-ty prezydent USA – Kennedy: „Nie pytaj co ten naród może zrobić dla ciebie, zapytaj co ty możesz zrobić dla tego narodu”. My czasami pytamy „czy masz Ducha w pełni?”. Ale chciałbym zapytać – czy Duch ma w pełni ciebie? Czy Duch ma w pełni twoje życie? Czy pozwalasz, aby Duch wypełniał ciebie i prowadził? On jest Osobą, On jest Bogiem. Z jednej strony, kiedy my mówimy, żeby się napełniać, to jest nasza aktywność, nasza odpowiedzialność, nasz wysiłek i nasze działanie. Ale kiedy pytamy, czy Duch ma nas w pełni, to jest to kwestia tego, na ile ja się poddaje Duchowi, na ile ja rezygnuję z siebie, na ile ja jestem gotowy, aby moje życie poddawać Jemu w posłuszeństwie i podporządkowaniu. Tak jak powiedział Piotr w Dz 5,32, Bóg daje Ducha tym, którzy są Mu posłuszni. Ostatni werset na ostatniej stronie Biblii to: „A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź!”. Oblubienica mówi tym samym głosem i tym samym słowem co Duch Boży - Przyjdź Panie Jezu!

Dary Ducha Świętego

Emanuel Mentsz

Biblia nakreśla nowonarodzenie jako: upamiętanie, chrzest wodny przez zanurzenie w dojrzałym wieku oraz zanurzenie w Ducha Świętego, zwanym też chrztem w Duchu Świętym, który jest zawsze powiązany z otrzymaniem jakiegoś daru duchowego. Czytamy o tym w Dz. Ap. 2:38-39:

Upamiętajcie się i niechaj każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan Bóg nasz powoła.

Obserwując jednak ludzi w kościołach, zauważyłem, że na temat darów Ducha Świętego najgłośniej wypowiadają się osoby, które w dary Ducha Świętego w ogóle nie wierzą, ani ich nie posiadają. To właśnie z tej przyczyny mamy tyle różnych sprzeczności w kwestii darów Ducha Świętego.

W KTÓRYM MOMENCIE ZACZYNA DZIAŁAĆ DUCH ŚWIĘTY?

Osobiście uważam, że Duch Święty mówi do człowieka od momentu, gdy odda on swoje życie Bogu. Objawia się to poprzez uświadomienie sobie własnej grzeszności (obciążone sumienie) oraz rozumienie treści Pisma Świętego (*On was przekona o prawdzie, sądzie i o grzechu* – Ew. Jana 16:8). Jednak zanurzenie w Duchu Świętym jest wydarzeniem niezależnym od zanurzenia w wodzie. Nie da się go w żaden sposób zlokalizować, gdyż u jednych następuje ono przed chrztem wodnym, u innych w dniu chrztu, a u innych po chrzcie. Jednak u osób, które lekceważą

lub negują chrzest w Duchu lub dary Ducha Świętego, nigdy on nie następuje, z tej też przyczyny nie można tego lekceważyć.

Napisano, że Duch Święty udziela darów duchowych zgodnie z wolą Ojca. „Zgodnie z wolą Ojca” oznacza, że to Bóg decyduje kogo czym obdarzy, gdyż dar duchowy jest niezbędnym „narzędziem” danym nam w celu wypełnienia indywidualnego powołania, przewidzianego dla każdego z nas przez Boga Ojca. Napisano też, że o dary mamy Boga prosić:

Proście a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam.

Każdy bowiem kto prosi otrzymuje a kto szuka ten znajduje, kto puka temu otworzą.

Gdzież jest taki ojciec pośród was, który gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węża? Albo gdy będzie go prosił o jajo, da mu skorpion? Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą; (Łuk 11:9-13)

Dary Ducha Świętego to ponadnaturalne uzdolnienia, które naturalnie są dla ludzi niewykonalne.

Są to „narzędzia” niezbędne do służby, wzrostu duchowego i prawidłowego funkcjonowania całego Kościoła. Dzięki darom Ducha Świętego zbór nie musi być ani bogaty, ani wykształcony, ani światły, bo wszystko otrzymuje bezpośrednio od Boga, i poprzez otrzymane dary duchowe staje się samowystarczalny, nawet gdyby jego członkami byli sami ludzie chorzy, skrajnie prości i analfabeci.

Wszystko, co jest potrzebne do wzrostu duchowego i prawidłowego funkcjonowania Kościoła, zbór otrzymuje bezpośrednio od Boga w postaci darów Ducha Świętego. Jeżeli odrodzone dzieci Boże chodzą Bożymi drogami i wzrastają duchowo, wtedy Bóg sukcesywnie daje im coraz bardziej użyteczne zdolności ponadnaturalne, które naturalnie są dla nich niewykonalne. W przypadku osób młodych lub niedojrzałych, które nie mogą jeszcze otrzymać żadnego większego daru (aby nie popadły w pychę i nie upadły z tego powodu), jest to zazwyczaj dar modlitwy w innych językach (Dz 2:1-11). Równoległe do wzrostu duchowego, każdy może sukcesywnie otrzymywać od Boga kolejne dary, które będą potrzebne w danych okolicznościach, takie jak:

- Dar wykładania obcych języków - ponadnaturalna zdolność rozumienia obcych języków.

- Dar niesienia pomocy - widzenie potrzeb innych - Dz 9:36-39.

- Dar mądrości - duchowa mądrość podczas podejmowania ważnych decyzji - Dz 27.

- Dar słowa wiedzy - wiedza na konkretny temat, potrzebna w danej chwili - 2 Krl 6:11-12.

- Dar nauczania - duchowy wykład pism - Dz 9:18-22.

- Dar uzdrawiania - duchowa rozeznanie o kogo należy się modlić, aby był uzdrowiony - Dz 3:1-10.

- Dar rozróżniania duchów - demaskowanie fałszywych proroków i nauczycieli - Dz 16:18-19.

- Dar prorokowania - napominanie przełożonych i starszych, oraz podnoszenie i prowadzenie osób zgębionych lub zniewolonych duchowo, przemawianie w Duchu Bożym, potwierdzanie innym tego, co mówi do nich Bóg - Dz 21:10-11; 13:8-11.

Nie wszyscy wiedzą, że ponadnaturalna

wiara, która „przenosi góry”, i miłość w wielu przypadkach nie są owocami ducha, lecz darami Ducha Świętego. Z tego właśnie względu, w Kościele Nowego Przymierza nic się nie dzieje za sprawą ludzkiej mądrości ani wykształcenia. Wszystko robi Bóg, posługując się darami Ducha Świętego wśród swoich dzieci. To właśnie dlatego tylko Jemu należy się chwała i cześć.

Jeżeli dzieci Boże żyją w Duchu Świętym, to zostają uzdolnione do posług, które naturalnie są dla nich niewykonalne. Zauważyłem, że każdy zbór negujący dary Ducha Świętego zaczyna rozmijać się z Bożą wolą i brnąć w cielesność, intelektualizm, teologię i religijność. Duch Święty jest jedynym „czynnikiem napędowym Kościoła”, bez którego nie ma ani wzrostu duchowego, ani przemiany duchowej. Takie rzeczy dzieją się tylko i wyłącznie w życiu ludzi otwartych na działanie Ducha Świętego. Dlatego napisano, że po owocach Ducha Świętego poznacie - czy ludzie są żywi Duchowo i pełnią wolę Ojca, czy żyją jak chcą i realizują jakieś własne ambicje religijne.

CZY DAR JĘZYKÓW JEST DOWODEM NOWO NARODZENIA?

Uważam za nonsens twierdzenie, że człowiek który nie ma daru języków, nie jest osobą nawróconą lub nie ma Ducha Świętego. Znam osoby, których nowe narodzenie nie podlega żadnej dyskusji, a które nie modlą się na językach, jednak bardzo czytelnie przejawiają się u nich inne dary, o wiele bardziej użyteczne dla Kościoła, jak np. dar mądrości, wiedzy, miłości lub niesienia pomocy innym. Takie dary są znacznie istotniejsze dla zboru, niż dar modlitwy w językach. Pisz o tym również apostoł Paweł w 1Kor 12:30-31, zadając kilka retorycznych pytań:

Czy wszyscy mają dar uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je

wykładają? Dlatego starajcie się usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Bóg obdarza darami wg własnego uznania. Nie da zatem świeżo nawróconemu człowiekowi daru nauczania, prorokowania lub daru uzdrawiania, bo taka osoba popadłaby w pychę szybciej niż myśli. Taki dar stałby się przyczyną jej upadku. To z tego względu na początku naszej drogi otrzymujemy zazwyczaj tylko dar języków, bo on raczej nikomu nie powinien zaszkodzić. Jednak życie pokazuje, że w przypadku osób cielesnych, które nie wykazują wzrostu duchowego, nawet ten najmniejszy dar może być używany nie zgodnie z jego przeznaczeniem, do publicznych manifestacji swojej biedy duchowej podczas nabożeństwa. Słowo Boże wypowiada się w tej kwestii bardzo jednoznacznie:

Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu; (...) Jeśli zbór się zgromadza na jednym miejscu i wszyscy językami niezrozumiałymi mówić będą, a wejdą tam zwykli wierni albo niewierzący, czyż nie powiedzą, że szalejecie? [1Kor 14:20 i 23]

Zwolennicy chóralnej modlitwy na językach, podpierają się zazwyczaj fragmentem z Dziejów Apostolskich 2:4, w którym napisano, że wszyscy tam zgromadzeni zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. Jednak albo zapominają, albo nie wiedzą o tym, że na bazie Dziejów Apostolskich nie tworzy się żadnych założeń, dotyczących porządku na nabożeństwie. Dzieje Apostolskie są zapisem mówiącym o tym, co miało miejsce podczas zstąpienia Ducha Świętego, a nie o tym, jak ma wyglądać porządek na nabożeństwie. Instrukcja dotycząca porządku na nabożeństwie oraz zasad używania darów zawarta jest w 1 Koryntian 14.

Jeśli (na nabożeństwie) mówią językami, wtedy niech to czyni dwóch albo najwyżej

trzech, i to po kolei, a jeden niech wyklada, a jeśli nie ma w zborze nikogo, kto by je wykladał, to niech milczą - niech mówią sami sobie i Bogu. [1Kor 14-27:28]

Natomiast do starszych i pastorów uważających, że ma być inaczej, Paweł adresuje wersety 14:37-38.

Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo, że ma dary Ducha, niech uzna, że to co wam piszę jest przykazaniem Pańskim; a jeśli tego nie uzna, sam nie jest uznany (za tego, za kogo się podaje).

W wersetach 20-35 czytamy, że to, co napisano, jest przykazaniem Pańskim, a ten kto tego nie uznaje, ten nie jest uznany w Królestwie Niebieskim za tego, za kogo się podaje. W praktyce oznacza to, że nie masz obowiązku podporządkowywania się osobie wprowadzającej niebiblijne zasady.

PRZECIWNIK STARA SIĘ PODROBIĆ DARY

Przeciwnik podrabia dary, szczególnie dar języków, dar prorokowania i dar uzdrawiania. Jednakże to co jest fałszywe, jest zawsze inne od oryginału i po jakimś czasie przynosi również odmienne owoce. W takich sytuacjach najczęściej pojawia się jakiś fałszywy prorok, który nęcąc cielesne pragnienia wiernych przekonuje, że modlitw na językach, prorokowania lub uzdrawiania można się nauczyć - np. w szkołach prorokowania lub uzdrawiania. Pozbawiając Boże obietnice biblijnych warunków, taka osoba obiecuje wiernym bezwarunkowe uzdrowienie lub inne korzyści połączone z domniemanym sukcesem. Taka osoba, prawie zawsze warunkuje to wiarą, która w takim przypadku jest wiarą we własne marzenia, nazywaną w Biblii pożądlivością. Podczas obecności takiego magika może się wydarzyć jakieś „domniemane uzdrowienie” i nagle coś przestanie boleć. Jednak na drugi dzień okaże się, że to co bolało, nadal boli, że

chorzy są nadal chorzy a biedni nadal biedni. Zazwyczaj stracili tylko czas, pieniądze i Boży pokój, albo pojawiły się u nich inne problemy, typu: ślepa wiara w moc tego człowieka, duchowa pustka lub zupełna utrata wiary.

Bywając przed laty w zborach charyzmatyków z Ruchu Wiary, zauważyłem, że wszystkie tego typu społeczności cechuje dokładnie to samo, co wszystkie hinduistyczne sekty, czyli demagogiczny kult „namaszczonych i nieomylnych” przywódców. Takie osoby narzucają ludziom niebiblijne sposoby myślenia, równolegle pozabawiając ich możliwości samodzielnego myślenia i oceny głoszonych nauk. Zauważyłem też, że wielu ludzi w tych społecznościach, modliło się inaczej „w językach” niż ja i wszystkie znane mi osoby posiadające ten dar. Nie był to jakiś logiczny ciąg słów, ale prawie zawsze krótka pojedyncza sylaba (np: esa, esa, esa) powtarzana coraz

dynamiczniej w kółko, niczym mantra, tak długo, aż ci ludzie zaczynali popadać w stan transu. Wtedy też często prorokowali, ale zawsze były to jakieś opaczne treści, ewidentnie nie zgodne z Biblią. Poza tym, owoce życia tych ludzi były prawie zawsze odmienne od tego, co mówi Pismo. Zjawisko to można zobaczyć na filmach pt: „Zwodnicze Duchy w Kościołach” oraz „Prawda o znakach i cudach Ruchu Wiary”.

Taki wilk w owczej skórze jest zazwyczaj bardzo miły i pozytywny. Jednak zazwyczaj dąży on wyłącznie do kultu własnej osoby i szerzy odstępstwo od nauki Pisma Świętego oraz duchową pychę, która stwarza podział na ważnych i ważniejszych. Zaczyna pojawiać się powierzchowność, zakulisowa gra, kontrola i manipulacja. Jezus wtedy schodzi na dalszy plan, a życie zboru zaczyna się kręcić wokół owego człowieka, jego wizji, cudów, szkoleń i domniemyanych uzdrowień.



W INNYM DUCHU

Kościół Jezusa Chrystusa od zawsze posługuje się darami Ducha Świętego, natomiast cały martwy system religijny tego świata używa teologii, psychologii, humanizmu, mistyki, socjotechnik, a nawet marketingu (Rick Warren, Bill Hybels). Są to ludzkie wynalazki do tworzenia iluzorycznych złudzeń życia duchowego i sposoby podporządkowywania sobie ludzi. To samo robili w starym Izraelu kapłani Baala, którzy w większości przypadków byli Lewitami, którzy nie wytrwali w prawdzie. Zaczęli oni czcić „Jahwe” według własnego uznania, różnymi nowymi obrzędami, będącymi typowo pogańskimi formami kultu, przez co zaczęli tak naprawdę czcić innego Boga (hebr. Baal - inny Bóg)

Pisząc „martwy system religijny tego świata” – mam na myśli wszystkie instytucje religijne które nauczają innej niż biblijna droga do zbawienia - pozbawionej najczęściej upamiętania i oddzielenia od świata, chrztu wodnego i chrztu w Duchu Świętym. Natomiast pod pojęciem „martwy system religijny”, mam na myśli wszystkich ludzi, którzy „są pośród nas, ale nie są z nas”, czyli osoby nieodrodzone, które zostały wychowane w ewangelicznej tradycji religijnej. Bardzo często są to też nieodrodzeni pastory lub liderzy młodzieży, którzy otrzymali swoje tytuły w nagrodę za lojalność albo w spadku, poprzez koligacje rodzinne typu zięć, szwagier itp. Ponieważ takie praktyki są normą już od wielu lat, dlatego tacy ludzie są dzisiaj elitami większości kościołów ewangelicznych.

W Biblii obrazem takich ludzi są faryzeusze i uczeni w piśmie, o których napisano, że *sami nie wchodzą, a i innym nie pozwalają* (Mat 23:13). Są to osoby znające pismo, jednak cechuje ich bezbożność w życiu prywatnym, typowo świeckie dążenia i egocentryzm. Tacy ludzie polegają na ukła-

dach, wykształceniu i pozycji społecznej, a ponad Słowem Bożym zawsze stawiają nauki jakiś teologów lub proroków, względnie ślepą lojalność wobec przełożonych. Takich ludzi cechuje też czytelny brak bojaźni Bożej i etyki chrześcijańskiej, ślepotą duchową i humanistyczno-ekumeniczne myślenie. Mogą to być nawet osoby ochrzczone w Duchu, ale czy Świętym, tego już nie wiem. To właśnie o takich ludziach napisano:

... mówią bowiem, ale nie czynią. Wiążą ciężkie brzemiona i kładą je na barki ludzi, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich. Lubią pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, pozdrowienia na rynkach i tytułowanie ich przez ludzi. (Mat 23:3-6)

Pamiętajmy, że w Biblii słowo Kościół nigdy nie odnosi się do budynków ani denominacji religijnych typu Katolicyzm, Prawosławie, Ewangelicyzm, Kościół Baptystyczny lub Zielonoświątkowy, ani też do członków kościołów jako całego zgromadzenia, ale wyłącznie do osób nowonarodzonych > wywołanych z tego świata > których Duch prowadzi. Jednakże napisano też, że w zborach będziemy funkcjonować razem i nie wolno nam z tego względu nikogo odrzucać, ale zawsze należy być dobrym świadectwem i modlić się o takie osoby. Jednak w przypadku gdy takie osoby są pasterzami lub nauczycielami, to Pan Jezus mówi do nas bardzo jednoznacznie:

Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi. (...) Zostawcie ich! Ślepi są przewodnikami ślepych, a jeśli ślepy ślepego prowadzi to obaj w dół wpadną (Mat 15:8-9.14).

Wierzę, że powyższe informacje dadzą Ci w miarę czytelny obraz Chrztu w Duchu Świętym, oraz różnych teologicznych bądź duchowych pułapek, w które można wpaść w dzisiejszych czasach. Najlepiej nie szukaj darów u ludzi, tylko proś o nie bez-

pośrednio Boga, ponieważ to jest Boża obietnica, adresowana również do ciebie.

Artykuł z serwisu internetowego
www.chlebznieba.pl

Powaleni w Duchu

Często słyszymy, jak różni entuzjaści charyzmatów twierdzą, że Duch Święty zstępując na człowieka obezwładnia go swoją mocą, bierze go w niewolę, powala.

W dzisiejszych czasach zjawisko to zdaje się być się znakiem rozpoznawczym obecności Ducha, dowodem przyjęcia namaszczenia. Na zgromadzeniach z udziałem ludzi takich jak Benny Hinn, Rod Parsley, Richard Roberts i wielu innych, staje się swoistym „znakiem firmowym” ich usługi. Nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że Duch Święty potrafi dokonywać cudów, ale zanim uznamy jakąś praktykę za normę zamiast za cud, musimy sprawdzić, czy jako taka jest ona przedstawiona w Biblii.

I cóż tam znajdujemy? Nie znajdujemy w Piśmie nawet śladu takich praktyk. Kiedy Duch zstąpił na Jezusa podczas chrztu, Pan wyszedł z wody - nie upadł ani nie utonął! Pan Jezus ma moc uzdrawiania najpoważniejszych nawet chorób, leczy ślepotę i paraliż kończyn, a jednak nikogo On dotknął, nigdy nie upadał „pod mocą”. W przypadku Piotra lub Jana również nie widać, by dotykali ludzi i doprowadzali ich do upadku. W trakcie wkładania rąk nie nakazywali innym uczniom stawać z tyłu, by mogli łąpać tych, którzy padali powaleni mocą. W Nowym Testamencie

ludzie nie ustawiali się w szeregu czekając, aż „namaszczenie” będzie przechodzić z jednej osoby na drugą - apostołowie również tak nie czynili. Czy możecie sobie wyobrazić któregośkolwiek apostoła podbiegającego do ludzi, klepiącego ich po czołach lub ustawiającego ich w kolejce do upadania na wznak? Nie było wówczas kojącej muzyki ani śpiewanych w kółko refrenów przygotowujących atmosferę namaszczenia i upadania pod mocą. Nikt nie wykrzykiwał bez końca zwrotów takich jak: „Ogień!”, „Dotknij!” lub „Więcej, Panie!” Skąd więc biorą się tego rodzaju praktyki?

Osoby popierające takie działania powinny rozważyć, co tak naprawdę przypisują Duchowi Świętemu. Nie istnieje biblijny precedens „upadania pod mocą Ducha”, w taki sposób, jak to ma miejsce w dzisiejszych czasach.

Jezus jest Tym, Który chrzci i namaszcza Duchem Świętym. Jedynym prawdziwym źródłem mocy jest Chrystus, a co otrzymują ludzie podczas „upadania pod mocą Ducha”? Czy takie przejawy mocy są przekonującym dowodem Bożej obecności? Ew. Jana 10:41-42 powiada, „A wielu do niego przychodziło i mówiło: Jan wprawdzie żadnego cudu nie uczynił, ale wszystko,

cokolwiek Jan o nim powiedział, było prawdą. I wielu tam w niego uwierzyło."

Jan przekonywał słuchaczy nie postępując się cudami. Rzeczywiście nawracał ludzi i czynił ich naśladowcami. Ludzie wiernie kroczą w wierze poprzez poznanie prawdy (Słowa), a nie dzięki przejawom mocy. Nie potrzebujemy być „powaleni w Duchu”, ale obrzezani „przez Ducha” czyli Słowo [J 6:63; Hbr 4:12]. To pierwsze ma miejsce podczas ekspozycyjnego [opartego wyłącznie na tekście Pisma - red.] zwiastowania, to drugie przychodzi poprzez osobiste doświadczenie. Jedno przychodzi przez obiektywne Słowo, które uczy i przekonuje przez Ducha Świętego, drugie jest subiektywne - przez osobę dotykającą cię lub przekazującą moc. Słowo jest biblijne, ludzkie odczucie - nie.

W Starym Testamencie widzimy wiele przykładów świętych, którzy upadali na ziemię. W 1 Mojż. 15:12-18, kiedy Abraham ogarnął sen, opadły go także strach i głęboka ciemność - i wcale nie było to przyjemne przeżycie. To szczególne wydarzenie przypieczętowało przymierze Boga z Abrahamem, gdy Bóg mówił o przyszłości jego potomstwa. Nie doświadczył tego żaden z potomków Abrahama. Zwróćcie uwagę, że ten fragment Biblii wcale nie mówi, iż doznanie to było przyjemne. W 1 Mojż. 17:3 Abraham upada na twarz, ale nie jest to opis pozbawionego woli aktu doświadczenia mocy Ducha, jak twierdzą niektórzy. Abraham upadł twarzą do ziemi z własnej woli, by okazać cześć Bogu w akcie całkowicie świadomego uwielbienia.

Inne fragmenty Pisma dla porównania:

1 Mojż. 15, 17:1-3; Joz 5:13-15; Ez 1:28,43;1-5, 44:4; Mt 17:5-6; Obj 1:7, 7:11, 11:16-17; Dz Ap 9.

Wiele osób opisanych w Biblii upada do tyłu, ale wcale to nie jest wyrazem błogostawieństwa!

W 1Sm. 4:18 Heli upadł na wznak słysząc o śmierci swoich synów oraz pojmaniu Arki i zmarł. W Iz 28:13 prorok zwiastuje o Bożym słowie, które ma odświeżać, ale jeśli nie będzie przyjęte, stanie się sądem „aby idąc padli na wznak i potłukli się”.

We wszystkich tych przykładach upadanie do tyłu (na wznak) jest znakiem sądu, a nie błogostawieństwa! W 1 Sm 28:20 czytamy o Saulu, który natychmiast padł „jak długi” na ziemię, gdy usłyszał o swojej nieuchronnej śmierci z ust Samuela po spotkaniu z wróżką w En-Dor.

II Księga Kronik w rozdziale 5 opisuje Bożą chwałę napętniającą ukończoną Świątynię. Powiada: „*Kapłani nie mogli ustać, aby pełnić swoją służbę, z powodu tego obłoku, gdyż świątynię Bożą napętniła chwała Pana*” (w. 14). Takie wydarzenie nie może stać się normą w dzisiejszym Kościele, do czego wielu dąży. To była uroczystość z okazji ukończenia budowy Świątyni. Sprowadzono Arkę, a Salomon miał zebrać kapłanów w miejscu świętym. Wewnątrz chwała manifestowała się w fizyczny sposób jako obłok, a reszta Izraela znajdowała się wciąż na zewnątrz. W 2 Krn 7:2 i 1 Krl 8:11 kapłani nie mogli wejść do świątyni i wykonywać służby kapłańskiej przed PANEM ponieważ świątynia była pełna chwały PANA.

W Księdze Ezechiela 1:28 i 2:1 kapłan jest obezwładniony przez ukazaną mu wizję i upada na twarz w uwielbieniu. Święci upadają na twarz w świadomym poddaniu przed Bożą Świętą obecnością. Nie są oszołomieni i zdezorientowani, jak w dzisiejszych czasach podczas niektórych duchowych usług. W konfrontacji z prawdą Bożą mocą wrogowie upadają do tyłu. W 2 rozdziale Listu do Filipian Pismo powiada, że każde kolano się ugnie. Ludzie świadomi wielkości Tego, Któremu służą, upadają na twarz z własnej woli i w pełni

świadomie. Ci, którzy upadają pod mocą na wznak, pozostają w buncie i brak im poddania.

Gdy Daniel spotyka anioła [Dn 10:4-11], mówi: „Lecz nie było we mnie siły; twarz moja zmieniła się do niepoznania i nie miałem żadnej siły (...) padłem na twarz nieprzytomny i leżałem twarzą ku ziemi”. Daniel upadł na twarz - upadł do przodu. To nie był przypadek. Prorok Daniel otrzymał objawienie, które miało wypełnić Słowa Pisma. W czasach Starego Testamentu ci, którzy doświadczali takich przeżyć, nie byli nowonarodzeni, nie mieszkali w nich na stałe Duch Święty, a zatem objawienia takie nie mogą być uznane za normę w dzisiejszym Kościele. Jan ujrzał Jezusa uwielbionego w niebie (Obj 1:17) i opisał to zdarzenie w następujący sposób: *„Toteż gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. On zaś położył na mnie swoją prawicę i rzekł: Nie lękaj się, jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący”*. Jan był pełen lęku. Nie rozpoznał Pana jako tego Jezusa, którego znał na ziemi.

A co z Saulem na drodze do Damaszku w rozdziale 9 Dziejów Apostolskich? Ci, którzy propagują „upadanie pod mocą Ducha”, powołują się na doświadczenia Saula i ukazanie się Pana na drodze do Damaszku w Dz. Ap. 9:3-4 jako biblijnego poparcia swojej teorii. Saul jako niewierzący był na drodze do następnej zbrodni. Został powalony na ziemię przez światło („Szechina” - chwała) i miał objawienie Chrystusa. Kiedy Saul upadł, nikt go nie dotykał i nie było tam nikogo, kto by mógł go złapać. Biblia nie opisuje dokładnie, w jaki sposób upadł Saul, lecz przekład grecki Pisma wskazuje, że upadł na ziemię z własnej woli. Jezus nie ukazał się po to, aby powalić Pawła na ziemię. Nie pozwolił także Pawłowi pozostać na niej, lecz rzekł: „wstań i idź do Damaszku.” Pamiętajcie, że Saul nie był w tym czasie zbawiony, więc

zdarzenie to nie może w żadnym wypadku być używane za przykład do naśladowania dla wierzących ludzi w dzisiejszych czasach. Paweł całkowicie świadomie rozmawiał z Panem. W Dz. Ap. 26:14, wspominając to zdarzenie oświadcza, że wszyscy, którzy byli z nim widzieli światło i upadli na ziemię, lecz tylko on słyszał głos [22:9]. Aż tak mocny bodziec był potrzebny, by przykuć uwagę Pawła, gdy szedł swoją drogą zabijać chrześcijan. Ci, którzy byli z Pawłem, upadli także, ale byli niewierzący i w takim stanie pozostali. A zatem, wydarzenie to - łącznie z upadaniem na ziemię (upadanie pod mocą Bożą) - nie może być używane jako argument uznający je za znak duchowego błogosławieństwa, jak to się powszechnie dziś wyznaje.

W przykładach zarówno staro- jak i nowotestamentowych, człowiek znajdujący się pod działaniem mocy nie ma w sobie Ducha, który przebywa w nim na stałe. W chwili aresztowania Jezusa [Ew. Jana 18:4-6] Pan objawił swoją moc w szczególnie sposób. Dał się poznać żołnierzom, którzy mieli go aresztować, a oni „cofnęli się i upadli na ziemię”. Jezus najpierw objawił się wypowiadając swoje boskie imię „Ja jestem” i wyraźnie pokazując im, po kogo przyszli. Dał się im poznać, a wówczas upadli na ziemię pod sądem. Ci pogańscy grzesznicy upadli na wznak. Ale wcale nie doświadczyli objawienia, nie otrzymali namaszczenia, ani nie przeżyli nawrócenia. Po prostu powstali i aresztowali Jezusa. Nie dokonana się w nich żadna zmiana - nadal byli wrogami Jezusa. Co ciekawe, żaden z naśladowców Jezusa nie upadł na ziemię podczas aresztowania. Nie jest więc to z pewnością wydarzenie mogące stanowić wzór do naśladowania dla Kościoła. Ci, którzy praktykują ten widowiskowy rytuał upadania „pod mocą Ducha” w dzisiejszych czasach, albo zaprzeczają biblijnym



faktom, albo je lekceważą - byle tylko przeżyć coś, o czym nie ma nawet wzmianki w Nowym Testamencie.

Nawet w „Słowniku ruchów zielonoświątkowych i charyzmatycznych” napisane jest: „Nie ma tu wzmianki o Duchu [J 18:1-6], a Jan nie opisuje relacji pomiędzy Duchem, mocą i Jezusem. Tekst ten pozostaje zagadką, zwłaszcza że Jan nie podaje żadnego wytłumaczenia, ani nie opisuje skutku ich upadku.”

Wygląda na to, że ci, którzy pozostają w stanie buntu przeciwko Bogu, upadają w Biblii na wznak. Może to być także znakiem w czasach dzisiejszych - nie znakiem błogosławieństwa, lecz braku poddania Jego Słowu. Jest więc znakiem sądu. Twierdzenie, że Bóg czyni „nową rzecz” nie ma żadnego precedensu w Biblii. Niektórzy próbują usprawiedliwić i obronić te praktyki czerpiąc z tekstów znajdujących się w Starym Testamencie i wyrывая je z

ich pierwotnego kontekstu. Opierają się na kilku wydarzeniach z Dziejów Apostolskich, ale nikt nie może uczynić z nich normy dla Kościoła (wierzących) w dzisiejszych czasach.

Moc jest raczej po to, aby ludzi podźwignąć, a nie powalić i odrzucić. Przy bramie zwanej Piękną Piotr powiedział do niewidomego: „srebra i złota nie mam, ale w imię Jezusa **POWSTAŃ i chodź**”. Wielu z tych na nowo namaszczonech wyznawców mocy nie jest w stanie powiedzieć tych słów, gdyż właśnie srebro i złoto posiadają w obfitości. Moc Boża podnosi ludzi, a ci, którzy są powaleni na ziemię i drżą, nie są oświeceni Duchem Świętym, lecz często jako ludzie opętani przez demony potrzebują uwolnienia. Nie reagują tak na znak otrzymania Bożej mocy, ale raczej potrzebują Bożej mocy, by tę reakcję przerwać.

Wiele osób podróżuje z nabożeństwa

na nabożeństwo, aby otrzymać namaszczenie od namaszczonego pośrednika, który dysponuje mocą. Jaki jest sens w tym, że kogoś powala się na ziemię, podnosi i powtarza ten rytuał osiem razy? Czy jeden raz nie wystarczy, by otrzymać namaszczenie? O co chodzi w tym doświadczeniu? Na kim skupiona jest uwaga? Przecież mamy nie koncentrować swej uwagi na naczyniu, ale na Panu, który używa i naczyń i instrumentów. Czyż jedno namaszczenie, które udzielane zostaje ludziom, nie wystarczy? Czy też może dzieje się to na pokaz?

Zdarza się, że upadający ludzie padają jeden na drugiego, jak samochody podczas karambolu na autostradzie. Ludzie powaleni są na ziemię w stylu przypominającym sztuki walki. Takie zachowanie w żaden sposób nie przynosi chwały Bogu. Sztuka walki, energia chi, guru wkładający ręce na ludzi (jak w okultyzmie) i wreszcie powalający ich na ziemię. Są tutaj podobieństwa, których nie wolno ignorować. Któż jest w stanie poprzez słowo, dotyk lub wyciągnięcie ramion bądź wskazanie palcem przekazać moc, która powali kogoś na ziemię? Kiedy telewizyjni ewangeliscy dmuchają na ludzi - ci upadają. Ale gdy Chrystus tchnął na swoich uczniów, ci nie upadli. Ludzie nie upadali, gdy dotykał ich Jezus. Bóg nie udzielił tego rodzaju mocy żadnemu człowiekowi. Zgodnie z przekazem Biblii Duch przychodził nieoczekiwanie. Duch zwany jest Pocieszycielem i Pomocnikiem, podobnie jak Jezus. Jezus odchodząc powiedział, że przyśle nam kogoś takiego jak On Sam. Zadanie Ducha Świętego miało polegać na zastąpieniu Jezusa w ciele poprzez zamieszkanie we wszystkich wierzących i wprowadzenie ich w społeczność z Bogiem. Pytanie, jakie powinniśmy postawić, brzmi: czy Pan Jezus popełniał jakiś błąd lub miał niedobór mocy? Jeśli nie, to dlaczego Duch miałby dzia-

łać w taki sposób, skoro ma wskazywać na Jezusa? Czy taka jest natura Jezusa, czy też to działa obca Jemu siła? Jak może człowiek, który przejawia Jego moc, powalać ludzi na ziemię? Jak to możliwe, że ta sama osoba, która właśnie upadła pod wpływem jego dotknięcia, jest później obejmowana przez tego samego człowieka i utrzymuje się na nogach? Któż zatem kontroluje całą sytuację, jeśli te rzeczy dzieją się na skinięcie ręki lub słowo jednego człowieka? Dlaczego wydarzenia takie mają miejsce tylko podczas dużych konferencji i zgromadzeń, a nie w codziennym życiu?

Charles Hodge - jeden z największych teologów - miał powiedzieć na ten temat: „Nie ma w Biblii nic, co by mogło prowadzić nas do uznania tych cielesnych emocji jako oczywistych dowodów religijnych przeżyć. Takie doświadczenia nie towarzyszyły ani kazaniom Chrystusa, ani jego apostołów. Nie słyszymy o wybuchach płaczu, omdleniach, drgawkach czy bełkotcie podczas zgromadzeń, w których uczestniczyli. Oczywiście jest, że głośny krzyk i konwulsje nie są spójne z ich nauczaniem, a zatem nie powinno się ich pochwalać. Nie mogą pochodzić z Boga, ponieważ On nie jest źródłem zamieszania” (C. Hodge, s. 80, 1851).

Owocem Ducha jest powściągliwość. Pytanie, jakie powinni sobie zadać ci, którzy są otwarci na nowe doświadczenia, brzmi: czy Bóg ma dla mnie doświadczenie, które nosi w sobie aspekt ofiary i charakter Ducha? Czy On chce, bym postępował przeciwnie do Jego natury i tego, czego próbuje mnie uczyć? Ef. 5:18-19 powiada: „*bądźcie pełni Ducha, rozmawiając ze sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu*”. To jest wciąż aktualny nakaz, mamy być stale pełni Ducha. Czy jednak duchowa pełnia

ma być stale odczuwalnym fizycznym doświadczeniem? Nie. Paweł mówi, że pełnia Ducha oznacza powściągliwość, radość, pieśń. Przeciwnieństwem prawdziwego biblijnego napełnienia Duchem jest brak samokontroli, padanie na ziemię. Widzimy tu KONTRAST. Biblijna definicja duchowej pełni znaczy dla nas po prostu poddanie się i życie pod Jego kontrolą. Przeciwnieństwem jest znajdowanie się poza kontrolą jak kukła na ziemi, pijana i niczego nieświadoma. Paweł mówi, że być pełnym Ducha, to być pełnym powściągliwości i samokontroli. Być pełnym znaczy poddać się Panu i Jemu oddać władzę nad naszym życiem. On chce, byśmy wykonywali Jego dzieło świadomie, a nie jako ludzie powaleni, głusi i otumanieni. Napełnienie Duchem nie powoduje takich samych skutków jak działanie napojów alkoholowych - wręcz przeciwnie. Jeśli by tak było, ludzie napełnieni radością przychodziliby do kościoła na dużym rauszu. Wielu ludzi twierdzi, że właśnie taka jest radość Pana, ale radość Pana jest naszą siłą, a nie słabością, nie sprawia, że ludzie nie są w stanie podnieść się z podłogi.

Istnieje cały system motywacyjny przygotowujący człowieka do tego tak zwanego „duchowego przeżycia”. Najpierw pojawia się oczekiwanie na tego typu zdarzenie, autosugestia, że upadnę. Ludzie są otwarci na tego typu doświadczenie będąc oswojeni z myślą, że dowodem zstąpienia Ducha na nich będzie fizyczny upadek i traktują to jako wydarzenie pochodzące od Boga. W swoich umysłach są otwarci na to, by potraktować takie przeżycia jako dowód Bożego działania. A zatem gdy ktoś dotknie ich lub wskaże palcem - podporządkują się. Jeszcze jedna rzecz, którą należy wziąć pod uwagę, to presja otoczenia, by podporządkować się temu, co się dzieje i czego się oczekuje. Oczekuje się,

że osoba stojąca w gronie innych także upadnie. Ci, którzy nie upadną, czują się zakłopotani, widząc innych leżących na ziemi. Obawiają się też, że zostaną uznani za ludzi nie duchowych, boją się oceny innych. Upadanie w odpowiednim momencie staje się efektem wyuczonej metody. Wiele osób przyznaje później, że upadło na ziemię tylko po to, by nie rozczarować mówcy. Inni upadają w nadziei, że to da im doświadczenie, jakiego nigdy wcześniej nie przeżyli. Jeszcze inni utrzymują, że upadli pod mocą Bożą.

Musimy także rozważyć możliwość, że jeśli to doświadczenie jest prawdziwe, może być czymś niewypowiedzianym niebezpiecznym dla uczestników - że mamy do czynienia z mocą demonów. Wiele osób zajmujących się zagadnieniami okultystycznymi w fałszywych religiach odkrywa, że „upadanie pod mocą Ducha” nie jest zjawiskiem nowym. Taka moc jest obecna w hinduizmie. Żona Sziwy-niszczyciela - Kali - znana jest również jako Szakti - moc. Gdy guru dotyka czoła swoich wyznawców, ci mogą upaść na ziemię, śmiać się, trząść lub doświadczać ekstatycznych objawień, nirwany lub oświecenia. Istnieje wiele pogańskich praktyk, takich jak „szaktipat” (przekaz energii) przez hinduskich guru, który obserwowany z boku wygląda dokładnie jak „upadanie pod mocą Ducha”. Jedyna różnica polega na tym, że hinduskie praktyki pojawiły się jako pierwsze, poprzedzając współczesne praktyki wielu zielonoświątkowców. Sekty opisują również Ducha jako moc. Bruce R. McConkie, apostoł i autorytet Kościoła Mormonów pisał: „Duch Boga, który emanuje z Bóstwa, może być przyrównany do elektryczności”. (Doktryna Mormonów, str. 752-53). Czyż nie to samo słyszymy od tych, którzy doświadczają takich manifestacji?

Jedynym sposobem odróżnienia prawdy od fałszu jest próba. Jezus otrzymał największe namaszczenie, a jednak gdy modlił się o ludzi - ci nie upadali. Także sam Jezus nie upadł, gdy doświadczył namaszczenia. Duch łagodnie zstąpił na Niego w postaci gołębiczy. Zjawisko upadania i podobne praktyki są obce Pismu. Czy Duch Święty może być rozrzucany wokół jako siła? Ten duch idzie tam, dokąd każe mu iść osoba, która o tym decyduje. Zgodnie z Biblią to my mamy się poddać i iść tam, dokąd kieruje nas Duch, a tu mamy do czynienia z czymś przeciwnym. Jezus nauczał że Duch Święty idzie dokąd chce. To On wybiera, w jaki sposób będzie poznany w sercach wierzących i żaden człowiek nie ma prawa decydować, gdzie On spocznie. W Ew. Jana 3:8 czytamy: *„Wiatr wieje dokąd chce i szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest z każdym, kto narodził się z Ducha.”* Nikt nie wie, skąd przychodzi Duch i dokąd idzie.

Duch przyrównany jest do wiatru. Ci, którzy dostępują namaszczenia, zdają się mówić Duchowi dokąd ma iść i wiedzą, dokąd pójdzie wkrótce i co On lub „to coś” uczyni. Zastanówcie się, moi przyjaciele! Skąd biorą się te doświadczenia? Nawet apostołowie ich nie przeżywali! Co to za moc, która działa? Gdzie jest jej źródło? Pamiętajcie, że Duch jest samym Bogiem, który wszystko we wszystkim wypełnia. Gdziekolwiek obecność Ducha pojawiała się w Starym Testamencie, dotykała wszystkich, lecz dzisiaj osoba zawiadująca tą mocą stoi mocno na nogach, podczas gdy inni uczestnicy owych zjawisk padają na ziemię. Czy tylko ci kaznodzieje są odporni na działanie owej mocy?

Biblia nakazuje nam, abyśmy te moce sprawdzali. Dojrzałe chrześcijanie badają duchy; niemowlęta, słabi i cieleśni chrześcijanie unikają sprawdzania [Hebr. 5:13-14] z powodu naiwności lub braku poczucia bezpieczeństwa i chcą uniknąć pozna-



nia prawdy. Skutek będzie taki sam dla wszystkich, którzy nie strzegą swoich dusz. Upadają wskutek niszczących i niebiblijnych nauk, które ranią ich własne chrześcijaństwo i świadectwo. Tak jak mówienie językami traktowane jest jako dowód obecności Ducha, podobnie i upadanie pod mocą także wyszło poza granice Biblii. (...)

Alan Morrison z Diakrisis Publications (...) rozpoznaje w tej ukrytej mocy (...) starą sztukę hipnozy, praktykowaną przez Antona Mesmera (1734-1815). „Jak zauważył jeden z badaczy okultyzmu, zjawisko definiowane obecnie jako hipnoza wywodzi się z praktyk uzdrawiającej wiary Mesmera na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku.” (James Webb, *the Occult Establishment Open Court* 1976, s.352)

Właściwie można by nazwać Mesmera ojcem upadania pod mocą Ducha, gdyby nie fakt, że był on czystym okultystą. Mesmer twierdził, że odkrył zjawisko, które nazwał magnetyzmem zwierzęcym. Interesując się ESP [1] pisząc doktorat z astrologii wykorzystał naukowe podejście badając duchowe kontakty i transe poprzez magnetyzm zwierzęcy (fluid magnetyczny). „Odkrył, że ożywienie nieznanych mocy w człowieku pomaga mu uzyskać wgląd w prawdy wszechświata zakryte przed większością ludzkości zasłoną niewiedzy”. Napisał on w swojej rozprawie doktorskiej i powtórzył w serii pism, że w fałszywych twierdzeniach można odkryć rdzeń prawdy, gdy interpretuje się je przy pomocy takich nauk jak astrologia, alchemia, onejromancja [2], przepowiadanie przyszłości.

Potem wyjaśniał to zjawisko poprzez magnetyzm zwierzęcy. Inne osoby znajdujące się pod wpływem Mesmera to Samuel Hanneman - ojciec homeopatii [3]. Phineas B.Quimby, który także był mesmerystą, jako pierwszy zainicjował korzystanie z duchowych mocy nazywając ją nieznaną energią, a później mocą umysłu. Poprzez

tę moc uzdrowił Mary Baker Eddy, która później założyła sektę zwaną Christian Science (Nauka chrześcijańska).

Helena Blavatsky, medium i matka teozofii, czytała dzieła Mesmera, które dały jej podstawy mistycyzmu. Nazwa metody ewoluowała od „mocy okultystycznej” do „hipnozy”. Gdy przyrzeć się temu uważnie, różnice są ledwie zauważalne. John Weldon w swojej książce „*Psychic Forces and occult Shock*” pisze na str. 255: „W rzeczywistości wszystkie zjawiska okultystyczne występujące w mesmeryzmie występują także w hipnozie”. Wygląda na to, że korzeniem nowoczesnej hipnozy jest mesmeryzm. Martin Ebon, powszechnie szanowany jako autorytet okultystyczny, połączył ze sobą oba zjawiska: „Mesmeryczny lub hipnotyczny trans zbliżony jest do transu mediumistycznego”. Praktyki Mesmera trudno odróżnić od tego, co praktykuje się w niektórych charyzmatycznych odłamach współczesnego Kościoła. „Mesmer poruszał się majestatycznie odziany w szatę koloru bladeo-liliowym przesuwając dłoń nad ciałami pacjentów lub dotykając ich długą żelazną różdżką. Skutki były rozmaite. Niektórzy pacjenci nie odczuwali nic, niektórzy odczuwali mrowienie, innych opanowywał histeryczny śmiech, drgawki lub atak czkawki. Niektórzy popadali w trans hipnotyczny, który nazywano 'przesileniem' zwiastującym rychłe uzdrowienie.” (R. Cavendish, *The magical arts RKP* 1984 str. 180). Świadectwa mówią, że ludzie ci czuli się dobrze, odczuwali odświeżenie, ulgę i doświadczali poczucia zdrowia. Wyobraźcie to sobie - te same zachowania i objawy w wykonaniu niewierzących. Zastanawiające!

Dr Fritjof Capra, profesor fizyki na uniwersytecie w Berkeley i zwolennik ruchu New Age, powiada: „Szamani używali od stuleci technik terapeutycznych, takich jak grupowa psychodrama, analiza marzeń

sennych, sugestia, hipnoza, wyobrażanie sterowane (wizualizacja) oraz psychoterapia, zanim narzędzia te zostały ponownie odkryte przez nowoczesną psychologię". (The Turning Point, s. 337, 1982)

Kierując się poszukiwaniem błogosławieństwa odrzucili prawdę, przyjmując nadnaturalne doświadczenie. Nie jest to doświadczenie biblijne, choć być może nadnaturalne. Otwierając się na nie otworzyli się na zwiedzenie, gdyż przyjęli to przeżycie nie sprawdzając go. Jak na ironię, ludzie poszukując błogosławieństwa porzucili prawdę na rzecz nadnaturalnego doświadczenia bez sprawdzenia źródła i poszukiwania biblijnych dowodów. Czy Biblia gdziekolwiek ukazuje ludzi ustawiających się w szeregu podczas niedzielного zgromadzenia, aby mogli otrzymać moc przekazywaną przez namaszczoną osobę? Nie ma czegoś takiego jak „kanały” czy „generatory”, w których płynie Jego moc. Jezus zawsze jako jedyny chrzczył Duchem Świętym, nie potrzebujemy żadnego innego pośrednika. Jezus jest naszym przykładem do naśladowania. Gdy Pan został namaszczony, Duch zstąpił na niego w postaci gołębiczy, a nie dzikiego zwierzęcia np. nosorożca. Ci, którzy uczestniczą w takich praktykach, muszą rozważyć, jakie cechy przypisują Duchowi Świętemu. W Biblii nie znajdujemy zasady „przekazywania Ducha” i musimy zastanowić się, skąd biorą się takie przeżycia. Nie wykluczamy, że Bóg może kogoś obezwładnić swoją obecnością, zakwestionować jednak trzeba takie przeżycia, gdy stają się one codzienną praktyką w kościele i uznawane za dowód działania Ducha.

Benny Hinn nazywany jest przez niektórych duchowym fanatykiem, co nie jest niczym nowym. Marcin Luter rozpoczynając reformację powiedział, że za jego czasów była pewna grupa kaznodziejów, któ-

ra pomieszała swego własnego ducha z Duchem Świętym „myślą, że Duch Święty wypełnia ich po brzegi”. Jan Kalwin ostrzegł: „fanatyzm, który umniejsza znaczenie Pisma, na korzyść otrzymania natychmiastowego objawienia sprzeciwia się każdej zasadzie chrześcijaństwa. Bo gdy pyszną się wyniosłe duchem, zawsze wówczas mają skłonność do odrzucania Słowa Bożego, aby uczynić miejsce dla własnej fałszywej nauki”.

Zaprawdę starotestamentowe słowa proroka Ozeasza brzmią dziś tak samo prawdziwie, jak wówczas:

„LUD MÓJ GINIE, GDYŻ BRAK MU POZNANIA, PONIEWAŻ ODRZUCIŁ POZNANIE” [Oz. 4:6]

Kiedy przeżycie zastępuje biblijną wiedzę, znaczy to, że odrzuciliśmy Boże standardy. Poznanie może być bolesne, gdy poddaje nas naprawie, ale koszt będzie znacznie wyższy, gdy podążymy za fałszywą nauką, która charakteryzuje się tym, że jest łatwa do przyjęcia i kojąca dla tych, którzy odrzucają prawdę.

Tłumaczenie: Małgorzata Klecka

Przypisy tłumacza:

1. ESP - extrasensory perception - postrzeganie pozazmysłowe (bez udziału zmysłów fizycznych), przedmiot zainteresowania parapsychologii wraz z innymi zjawiskami, takimi jak: psychokineza, jasnowidzenie, prekognicja, telepatia.

2. Interpretacja marzeń sennych

3. Medycyna New Age.

Artykuł z serwisu internetowego
www.ulicaprosta.net

KRONIKA

ZBOROWA

Wakacje w tym roku upływają w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE pod znakiem remontu dachu. Ze względu na wciąż trwające, intensywne prace, pierwszy raz od dawna nie było możliwości zorganizować letnich półkolonii dla dzieci. Mniej też mogliśmy ugościć wierzących z kraju, jako że pokoje gościnne zajmowane były przez pracowników. Wszystko to jednak sprawi, że w przyszłości będziemy mieli lepsze warunki w budynku, by prowadzić zajęcia dla dzieci, oraz więcej pokoiów gościnnych na poddaszu.



Mister Dach - Włodek Mrozek wraz z pracownikami i lokalnymi wolontariuszami

Przez cały lipiec pracowali na dachu dekarze z Wolsztyna, którzy przyjechali wraz z bratem Włodkiem Mrozkiem. Wykonali oni szereg trudnych prac, o których nikt z naszych miejscowych braci nie miał większego pojęcia.



Gotowa lukarna wykończona miedzią

Zaczęli od poziomowania dachu, by wszystkie ułożone później dachówki trzymały proste linie. Największe wrażenie zrobiło jednak na nas to, w jaki sposób poradzili sobie ze wszelkimi obróbkami blacharskimi przy lukarnach. Musiały być one wykonane z miedzi, zgodnie z sugestiami konserwatorskimi. Bogu jesteśmy wdzięczni za brata Włodka wraz z ekipą, któ-

rzy w tak piękny sposób wykonali te trudne prace.

Równocześnie gdy ekipa dekarzy pracowała na dachu, poziom niżej dzielnie pracował brat Leszek z Koszalina. Podjął się on trudnego zadania odtworzenia historycznego gzymsu. Stosował on przy tej pracy zapomnianą już przez wielu fachowców sztukę. Trzeba przyznać, że gzyms, który łączy stare mury z nowym dachem, jest naprawdę piękny. Brat Leszek spędził z nami wiele tygodni, gdyż przyjechał jeszcze w czerwcu, a pracował aż do 22 lipca. Warto też odnotować datę 18 lipca, kiedy w lukarnach zamontowaliśmy nowe, drewniane okna. Od tego czasu na poddaszu przestał już hulać wiatr.



Nowy gzyms wykonany przez Leszka

Choć ze względu na trwający remont wiele działań zboru zostało ograniczonych lub zawieszonych (jak działanie Punktu Wydawania Odzieży), jednak normalnie odbywały się wszystkie nabożeństwa i wykłady środowe. W niedzielę 7 lipca mieliśmy agapę na ogrodzie. Wcześniej zaś podczas nabożeństwa mieliśmy radosną uroczystość błogosła-



*Błogosławieństwo Michaliny Aftanas,
7 lipca 2019*

wieństwa malutkiej Michaliny Aftanas. Trzy tygodnie później przeżyaliśmy taką samą radość modląc się wspólnie o Boże błogosławieństwo dla Marceliny Kukołowicz. Cieszymy się, że młodzi rodzice w naszej społeczności proszą o modlitwę o swoje pociechy. Wstawiamy się regularnie w ich sprawie, kiedy przychodzimy w osobistej modlitwie do naszego Zbawiciela.



*Błogosławieństwo Marceliny Kukołowicz,
28 lipca 2019*

Podczas śródowych wykładów Pisma Świętego kontynuowaliśmy rozważania 2 listu Pawła do Tymoteusza. Usługiwali bracia Gabriel Kosętka, Kuba Irzabek, Marian Biernacki i Adam Kupryjanow. Niedługo zakończymy ten cykl i rozpoczniemy rozważanie kolejnego listu Pawła pisanego z więzienia – listu do Tytusa.

KAZANIA w lipcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 7 VII – Gabriel Kosętka – „Jak myślisz?”, Rz 12,2
- ◆ 14 VII – Marian Biernacki – „Wymowa przeciągłego spojrzenia”, 2 Krł 8,7-15
- ◆ 21 VII – Tomasz Biernacki – „Wiemy jak żyć, ale jak żyjemy?”, 2J 1,1-13
- ◆ 28 VII - Marian Biernacki – „Łaska nie jest zgodą na samowolę”, Mt 22,1-14, Obj 19,6-9



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

7 lipca 2019 - 1 387,00 zł
14 lipca 2019 - 1 092,00 zł
21 lipca 2019 - 904,00 zł
28 lipca 2019 - 930,00 zł

Pozostałe wpłaty w lipcu

Dziesięciny i darowizny - 24 108,00 zł
na naprawę dachu - 11 336,78 zł
na posiłki dla pracowników - 200,00 zł
na Klub Odkrywców - 600,00 zł
na PS - 411,82 zł
ofiary ze skrzynki - 78,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

SIERPIEŃ

2 sierpnia – Tymon Krzemień
5 sierpnia – Natalia Nawrot
7 sierpnia – Krzysztof Zieliński
8 sierpnia – Monika Załuska
9 sierpnia – Magdalena Gigel-Wanionek
11 sierpnia – Mateusz Wanionek
15 sierpnia – Joanna Kosętko
20 sierpnia – Mateusz Kowalski
24 sierpnia – Ireneusz Kamiński
24 sierpnia – Krystyna Zielińska
26 sierpnia – Maria Kropidłowska
30 sierpnia – Anna Szczepaniuk
31 sierpnia – Magda Plichta

WRZESIEŃ

4 września - Wojciech Wit
13 września - Monika Biemacka
15 września - Antonina Łachwa
16 września - Adam Wit
18 września - Kuba Irzabek
18 września - Ilia Kolesnyk
21 września - Izabela Szczepaniuk
28 września - Adam Kupryjanow

AKTUALNY ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

Jeśli nie posiadasz samochodu, bez większych problemów możesz dojechać na nabożeństwo komunikacją miejską. Poniżej propozycje jak najłatwiej dotrzeć na nasze spotkania oraz z nich wrócić. Pamiętajmy, że w przypadku trudności z dojazdem komunikacją miejską, zawsze można poprosić o pomoc zmotoryzowanego brata lub siostrę.

Niedziela:

Odjazd z przystanku „Dworzec Główny” do zboru

Linia 123 – godz. 8:46, 9:32 (dla spóźnialskich - 10:36)

Linia 131 – godz. 10:16

Powrót z przystanku „Olszyńska” (k. sklepu) w kierunku Dworca Głównego

Linia 123 – godz. 13:12, 14:12, 15:12, 16:02, 16:47

Linia 131 – godz. 12:36, 14:36, 16:36

Środa:

Odjazd z przystanku „Dworzec Główny” do zboru

Linia 123 – godz. 17:46, 18:16

Linia 131 – godz. 17:13

Powrót z przystanku „Olszyńska” w kierunku Dworca Głównego

Linia 123 – brak

Linia 131 – brak

Powrót z przystanku „Mostowa” (trzeba przejść ul. Olszyńską za most na Motławie)

Linia 123 – godz. 20:19, 21:19

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

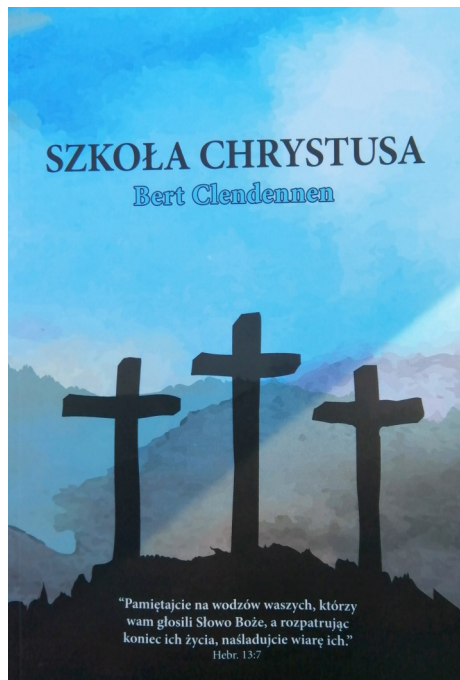
Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

POWRÓT DO SZKOŁY

Bert Clendennen - Szkoła Chrystusa

Brat Bert Clendennen dużo pisał na temat Kościoła - jaka jest jego misja na ziemi i jaka jest nasza rola w Kościele. Założył prężnie działający kościół Victory Temple w Teksasie, który wysyła misjonarzy na cały świat i nadaje programy multimedialne na całą Amerykę. Od 1967 roku zaczął podróżować po świecie, głosząc ewangelię przede wszystkim w państwach bloku wschodniego, Afryce i krajach trzeciego świata. Poprzez służbę Berta Clendennena ruch zielonoświątkowy po raz pierwszy dotarł do Wietnamu. W Iranie założył pierwszą od 1300 lat szkołę biblijną. W grudniu 1991 roku porzucił posadę pastora i wyjechał do Moskwy, aby otworzyć tam pierwszą Szkołę Chrystusa. Z tej szkoły zrodziła się Międzynarodowa Szkoła Chrystusa, która działa obecnie w 120 krajach. Dzięki niej prowadzona jest również ewangelizacja więźniów. Polskę odwiedził w 2002 i 2005 roku, aby rozpocząć zajęcia polskiej Szkoły Chrystusa.



Nauczanie pastora Clendennena było wyraźnie chrystocentryczne. Jego motto brzmiało: Chrystus jest wszystkim, Chrystus jest wystarczający. Nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus.

Prezentujemy nowe wydanie „Szkoły Chrystusa”, dostępne na zborowym stoisku z literaturą. Nakład poprzedniej książki, zawierającej wykłady Berta Clendennena składające się na kurs „Szkoła Chrystusa”, wydanej kilkanaście lat temu, został już wyczerpany.

PS Nr 8 [276] – sierpień 2019

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.